



Gazeta Współczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów,
łąćcie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 227 (8615)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa 4 października 1978 r.

Nakład: 132.927

A

Cena 1 zł

Trzeba nadrobić zaległości i wykonać bieżące plany

Transportowców oczekują wyjątkowo trudne zadania

WARSZAWA (PAP) — W ciągu 9 miesięcy br. transportowcy przewieźli 1,2 mld ton ładunków, tzn. o 52 mln ton więcej niż w tym samym okresie ub. roku. W PKP np. wzrost przewozów wyniósł ok. 9,3 mln ton, a w transporcie samochodowym ok. 36 mln ton.

Mimo osiągniętego postępu transportowcy nie zdołali w pełni zaspokoić potrzeb przewoźników kraju. Dotyczy to przede wszystkim kolei, której zaległości w omawianym okresie wyniosły 1,9 mln ton. W IV kwartale br. przed transportowcami stoją wyjątkowo trudne zadania. Mu-

szą oni nadrobić dotychczasowe zaległości i równocześnie w pełni wykonać plan założony na ostatnie miesiące roku. Przewiduje się, że kolejarka przewoźna w tym okresie 121,5 mln ton ładunków, transport samochodowy publiczny i branżowy ok. 283 mln ton, a żegluga śródlądowa blisko 6 mln ton. Zadania ustalone na IV kwartał są znacznie wyższe niż w analogicznym okresie ub. roku. W dodatku ich realizację mogą skomplikować nie sprzyjające warunki atmosferyczne.

Od pracy kolejarzy zależą także rytmiczność dostaw węgla do elektrowni, portów, przedsiębiorstw produkcyjnych i na potrzeby ludności. Po ciągami trzeba przewieźć łącznie ponad 40 mln ton tego paliwa. Transport samochodowy powinien w IV kwartale ułożyć się na poziomie ub. roku. W tym czasie trzeba przewieźć łącznie ponad 40 mln ton tego paliwa. Transport samochodowy powinien w IV kwartale ułożyć się na poziomie ub. roku. W tym czasie trzeba przewieźć łącznie ponad 40 mln ton tego paliwa.

Wypełnianie przez transportowców ich trudnych i odpo-

ciąg dalszy na str. 2



Seminarium skandynewskich partii komunistycznych

HELSINKI — W miejscowości Sikkari w pobliżu Helsinków zakończył się doroczne seminarium przedstawicieli partii komunistycznych Danii, Finlandii, Norwegii i Szwecji, posługujące problemami pracy w związkach zawodowych. W ciągu trzech dni uczestników seminarium omawiały problemy walki z bezrobociem oraz warunki życia ludzi pracy w okresie kryzysu gospodarczego.

Referendum konstytucyjne w Hiszpanii

MADRYT — We wtorek media hiszpańskie poinformowały, że referendum konstytucyjne w Hiszpanii powinno się odbyć między 21 listopada a 3 grudnia br.

Posiedzenie kierownictwa WPK

RYM — We wtorek rozpoczęło się w Rzymie posiedzenie kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej, poświęcone sytuacji wewnętrznej w kraju. Referat wygłosił sekretarz generalny WPK, Enrico Berlinguer.

Konferencja FAO w Lizbonie

LIZBONA — W Lizbonie odbywa się 12. sesja konferencji FAO. Jej przewodniczącym został wybrany wiceminister Rolnictwa i Żywności Kacel. Jedną z zadań delegacji polskiej, która obraduje po raz pierwszy w Lizbonie, zajmuje się na tej konferencji programami reformy rolnej, rybołówstwa i rolnictwa.

Osunięcie się ziemi

NOWY JORK — W Laguna Beach (50 km na południe od Los Angeles) w wyniku osunięcia się ziemi o najmniejszej 25 domów zostało uszkodzonych. Według komunikatu policji amerykańskiej, nikt nie odnotował ran, nie odnotowano żadnych ofiar. Wiele miejsc zostało zniszczonych. Na razie nie znana jest przyczyna katastrofy.

Eksplozje w Belfascie

LONDYN (PAP) — We wtorek rano przed biurami okręgowymi w Belfascie eksplodowały bomby wywołując poważne zakłócenia ruchu w mieście. Sprawcami zamachów bombowych byli powstańcy irlandzcy przeciwni rządowi brytyjskim w Północnej Irlandii. Wybuchy bomb spowodowały pożary, nie zanotowano jednak ofiar.

Tragiczny rejs

HELSINKI (PAP) — Straż graniczna odnalazła zwłoki 8 osób, które poniosły śmierć w wyniku uderzenia 13-metrowej łodzi o skałę w pobliżu Hanko. Trwają poszukiwania śladów dalszych dwóch osób. Łódź opuściła Helsinkę nocą z soboty na niedzielę z 10 osobami na pokładzie. Straż graniczna przyznała, iż łódź dostrzeżono czerwone rakietki alarmowe, jednakże wszczęte natychmiast po-

Korzyści dla klienta i ajenta

Rośnie sieć sklepów ajencyjnych

WARSZAWA (PAP) — Z każdym miesiącem zwiększa się sieć sklepów ajencyjnych. W połowie września działało już ok. 4100 tego typu placówek. Przewiduje się, że do końca bm. przybędzie dalszych 200. Zakonczony jest już w zasadzie proces przekazywania w ajencje sklepów i punktów wartywniczo-owocowych. Cieszą się one największą popularnością. Pierwsze doświadczenia wskazują, że ich działalność wpłynęła na lepsze zapotrzebowanie, poprzez wprowadzenie na rynek produktów pochodzących bezpośrednio od rolników i działkowców.

Obecnie obserwuje się wielkie zainteresowanie ajentów sklepami przemysłowymi, głównie w branży pasmanteryjnej, diamentowej i pamiątkarskiej oraz z drobnyimi artykułami metalowymi i elektrotechnicznymi. Sklepy te operują się w dużej mierze na wyrobach pochodzących od rzemieślników, przybliżając ich produkcję do aktualnych potrzeb rynku.

Można również mówić o stopniowym przełamaniu impasu w tworzeniu sklepów ogólnopozycyjnych. Wpływała na to doświadczenia pierwszych placówek, które działały sprawnie, przynosząc korzyści zarówno klientom jak i ajentom. Według szacunku MHWIU, obroty w ajencyjnych sklepach spożywczych przekroczyły zakładaną wielkość niekiedy nawet dwukrotnie. Są one lepiej zaopatrzone, głównie dzięki bezpośrednim kontaktom ajentów z wytwórcami.

W rozwoju sieci sklepów ajencyjnych występują jednak nadal duże dysproporcje między poszczególnymi województwami. Powstają one szybciej w dużych aglomeracjach miejskich, za mało natomiast sklepów tego typu jest jeszcze w małych ośrodkach.



U zbiegu ulic Podęwornej i Żelaznej umurowany został akt erekcyjny pod budowę domu studenta AMB. NA ZDJĘCIU: makietka obiektu i fragment ceremonii. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

JUBILEUSZ PROF. S. SOSZKI AKT EREKCYJNY POD BUDOWĘ AKADEMII COTM W NOWEJ SIEDZIBIE

Gaudeamus w AMB

Po raz dwudziesty dziesiąty zainaugurowano w białostockiej Akademii Medycznej nowy rok akademicki wczorajszą uroczystością w Teatrze im. A. Węgiełka. Najstarsza białostocka szkoła wyższa, jedna z najlepszych krajowych uczelni medycznych, kształci na dwóch wydziałach blisko 2 tys. studentów; 328 osób z tego, to studenci pierwszego roku.

Na uroczystości inauguracyjną przybyli: I sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Władysław Juszkiewicz, sekretarz KW PZPR — Halina Piotrowska-Oleczak, dyrektor generalny w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej — Jerzy Kamiński, prezes WK ZSL — Jerzy Gryczak, wiceprzewodniczący WK SD — Jerzy Kirmuś, wo-

jewoda białostocki — Zygmunt Sprycha, wojewoda łomżyński — Jerzy Zientara, wicewojewa suwalski — Jan Szumilo. Uroczystości otworzył i prowadził rektor AMB prof. dr Konstanty Wisniewski.

Władysław Juszkiewicz wręczył następnie wysokie odznaczenia państwowe i regionalne pracownikom uczelni. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowany został prof. dr Stefan Soszka, dyrektor Instytutu Polonistwa i Chorob Kobiety w 42-lecie pracy lekarskiej i 25-lecie związku z Akademią Medyczną w Białymstoku. Brązowe Krzyże Zasługi przypięły w udziale sześciu osobom. Złote odznaki „Zasłużony Białostoczyźnie” otrzymali dwie osoby. Srebrne odznaki „Zasłużony Białostoczyźnie” — trzy osoby. Prof. dr Jerzy Borowski odznaczony został Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Medale „Za zasługi dla Aka-

demii Medycznej” a rak rektor — Konstanty Wisniewski otrzymali następujące osoby: prof. dr Wanda Kazanowska, dr Halina Piotrowska-Oleczak, dr Jerzy Kamiński, wicewojewa białostocki — Zenon Świąt, dr Zdzisław Suwala — przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia.

W dorocznym ceremonii honorowania najlepszych absolwentów, dyplomów lekarzy medycyny z wyróżnieniem otrzymali: Krystyna Chrzanowska, Jadwiga Pietraszkiewicz i Andrzej Sawoni. Krystyna Chrzanowska została też wyróżniona nagrodą ministra Zdrowia i Opieki Społecznej jako najlepsza ubiegłoroczna absolwentka AMB. Po raz pierwszy resortowy minister uhonorował trójce studentów pierwszego roku za osiągnięcia najwyższych wyników podczas egzaminu

ciąg dalszy na str. 2

Odnaleziono rękopisy dwóch walców Chopina

PARYŻ (PAP) — Nikt nie spodziewał się, że odnaleziono w poddaszu pałacu w Thoiry, 40 km na zachód od Paryża, skrynię i worki zawierające ponad pół tony... beczek... dokumentów historycznych, z których wiele rzuca nowe światło na dzieło Francji. Wśród dokumentacji znajdują się m. in. prywatna korespondencja królów francuskich, poczynając od Filipa I Pięknego, sprawującego władzę w wieku XIII do Napoleona I.

Do równie cennych dokumentów zaliczyć wypada bulę papieża Klementa XIV i Urbana III, dalej kodowane raporty największego ze szpiegów Ludwika XV, kawalera Kon. wreszcie listy dotyczące rewolucji amerykańskiej, pisane przez Benjaminą Franklin, Thomasa Jeffersona i gen. Marie Joseph de Lafayette'a. Odnaleziono tam 2 rękopisy walców Chopina, dotychczas błędnie odnotowanych z pamięci przez jednego z uczniów kompozytora.

Ziemniak bogactwem kraju



Z okazji tradycyjnego Święta Ziemniaka, które w tym roku odbędzie się w Mońkach w najbliższą sobotę i niedzielę, uprawie tej cennej rośliny poświęcamy kolumnę 3 dzisiejszego wydania „GW” — „Ziemniak bogactwem kraju”. Fot. R. SIENKO

Wywiad I sekretarza KC PZPR dla „Rabotniczesko Delo”

SOFIA (PAP) — Organ KC BPK „Rabotniczesko Delo” opublikował na czołowej kolumnie wywiad I sekretarza KC PZPR, EDWARDA GIERKA udzielony redaktorowi naczelnemu dziennika, Jordanowi Jotowowi.

W odpowiedzi na pytania bułgarskiego dziennikarza E. Gierka obszernie omówił podstawowe rezultaty realizacji strategii społeczno-gospodarczej VI i VII Zjazdów PZPR, zamykającej się w dewizie „Dla ludzi, przez ludzi”. Przedstawił także poczynania mające na celu podniesienie na wyższy poziom jakości i efektywności pracy.

I sekretarz KC PZPR scharakteryzował założenia polityki zagranicznej PRL, realizowanej w sojuszu z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi. Stwierdził, że najważniejszym problemem współczesności jest osiągnięcie rzeczywistego rozbrojenia. Dążymy — podkreślił E. Gierka — do powszechnego zagwarantowania podstawowego prawa ludzi i narodów — prawa do życia w pokoju.

Obszerna część wywiadu poświęcona została współpracy obu bratnich krajów. E. Gierka wysoko ocenił osiągnięcia socjalistycznej Bułgarii we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego oraz podkreślił, że na wielu płaszczyznach istnieje jeszcze znaczne możliwości rozwinięcia współdziałania polsko-bułgarskiego.

Polski przywódca wyraził głębokie przekonanie, że wizyta polskiej delegacji partyjno-państwowej w LRB i przeprowadzone podczas niej rozmowy będą nowym wkładem w umacnianie przyjaźni i wszechstronnej współpracy, nowym wyrazem jedności naszego działania w walce o wspólne ideały, a zwycięstwo pokoju i socjalizmu.

Posiedzenie kolegów Min. Zdrowia i Opieki Społecznej, Min. Górnicwa oraz przydiów ZG Zw. Zaw. Górników i Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia

Stałe doskonalenie ochrony zdrowia i warunków pracy górników

KATOWICE (PAP) — Na wspólnym posiedzeniu, poświęconym dalszej poprawie ochrony zdrowia załóg górniczych przemysłu węglowego, obradowali 2 bm. w Katowicach — kolegia Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Ministerstwa Górnicwa oraz Prezydium ZG Związku Zawodowego Górników i Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia.

Na spotkanie przybył I sekretarz KC PZPR, Edward Gierka. Obecni byli członkowie

Biura Politycznego KC PZPR: Zdzisław Grudziński, Mieczysław Jagielski, Stanisław Kania i sekretarz KC PZPR Andrzej Werblan, a także przedstawiciele centralnych władz związkowych, członkowie władz partyjnych i administracyjnych woj. katowickiego, pracownicy placówek naukowych i reprezentanci aktywny górniczej służby zdrowia.

W informacjach złożonych w toku posiedzenia, kierownicy resortów: zdrowia i opieki społecznej — Marian Śliwiński oraz górnictwa — Włodzimierz Lejczak, a także zabierający głos w dyskusji — przedstawili dotychczasowy dorobek w zakresie podnoszenia na coraz wyższy poziom bezpieczeństwa pracy pod ziemią, opieki i profilaktyki zdrowotnej, ochrony środowiska, rozwoju humanizacji pracy górników.

Podkreślano przy tym ogromny wysiłek partii i państwa oraz wielki osobisty wkład I sekretarza KC PZPR — EDWARDA GIERKA we wszechstronną realizację bogatego programu socjalnego w

ciąg dalszy na str. 2

Komunikat PAP

Polska Agencja Prasowa podaje, że wizyta delegacji partyjno-państwowej PRL w Ludowej Republice Bułgarii, która miała rozpocząć się w dniu 3 bm. została przesunięta z powodu zachorowania przewodniczącego delegacji na grype. Nowy termin wizyty zostanie uzgodniony między obu krajami w ciągu kilku dni.

Delegacja parlamentu Austrii

Z wizytą w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie Prezydium Sejmu przybyła do Polski z oficjalną wizytą delegacja Zgromadzenia Związkowego (parlamentu) Republiki Austrii. Na czele delegacji stoi przewodniczący Rady Narodowej Zgromadzenia — Roland Minkowitsch.

W czasie kilkudniowego pobytu w Polsce austriaccy goście przeprowadzą rozmowy z czołowymi osobistościami życia politycznego i gospodarczego oraz zwiedzą niektóre regiony naszego kraju.

Śmiertelność wśród dzieci w Azji

DELHI (PAP) — Indyjski Instytut Nauk Społecznych opublikował wyniki badań świadczące, iż Indie i Iran mają najwyższy wskaźnik śmiertelności wśród dzieci, wynoszący 13,9 proc. gdyś średnia dla kontynentu azjatyckiego wynosi 10,2 proc. Wskaźnik ten dla Iranu np. wynosi 9,9 proc., dla Tajlandii 6,5 proc., a dla Sri Lanki — 4,5 proc.

Wstrząsy podziemne w ZSRR

MOSKWA (PAP) — Jak informuje agencja TASS, 2 bm. późnym wieczorem w Moldawii (południowo-zachodni rejon ZSRR) zarejestrowano wstrząsy podziemne, których siła w skali republiki — Kiszyniowie wynosiła 4 stopnie, według 12-stopniowej skali, a w południowych rejonach MSRR — 4,5 stopnia. Epicentrum wstrząsów, które trwały około 30 sekund, znajdowało się w odległości 235 km od Kiszyniowa, w pobliżu Foksanz (Rumunia). W Moldawii nie zanotowano ani ofiar w ludziach, ani strat materialnych.

z trzech województw

WYJAZDOWE POSIEDZENIE ZESPOŁU POSELSKIEGO W BIAŁYMSTOKU

W poniedziałek, 2 bm. odbyło się wyjazdowe posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Białymstoku. Posłowie zapoznali się ze stanem sanitarnym zakładów żywności zbiorowego w województwie białostockim. Po restauracji „Grodno” i stołówce przy Fabryce Przyrządów i Uchwyty z wiedzono zakłady gastronomiczne w Zabłudowie, Białym Podlaskim, Bockach, Płoskach i Siemiatyczach. Posłowie zgodnie stwierdzili, że pokazano im zakłady nowe, względnie niedawno zmodernizowane, o niezłym zapleczu technicznym, co nie odpowiada rzeczywistości białostockiej gastronomii.

W otwartych zakładach żywności zbiorowego nadal występują gryzonie i karaczkary, nie przestrzegano się też technologii produkcji posiłków; wiele tych zakładów nie nadaje się do użytkowania. Jeszcze gorszą sytuację panuje w zamkniętych zakładach żywności zbiorowego, szczególnie w tych podległych kuratorium i służbie zdrowia. Stan sanitarny połowy stołów przyzakładowych uraga podstawowym przepisom higienicznym. W obecnej sytuacji rynkowej konieczna jest dalsza rozbudowa.

ciąg dalszy na str. 2

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, okresami słabe opady. Temperatura maksymalna 12-14 st., minimalna 5-7 st. C. Wiatr słaby i umiarkowanie południowo-wschodni. JUTRO — zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, ciepłe. DZIS i jutro: Rozalita i Franciszka. (tk)

ZIEMNIAK BOGACTWEM KRAJU

Już po raz trzeci, 7 i 8 października br., obchodzone będzie w Mońkach Święto Ziemniaka. Ponieważ moniecka inicjatywa trafiła w dziesiątkę, święto zyskało rangę ogólnokrajową i na stałe wpisane zostało do kalendarza. Służy ono przede wszystkim popularyzacji uprawy ziemniaka, wykorzystaniu i podkreśleniu roli, jaką spełnia on w gospodarce narodowej.

Czy król Jan III Sobieski mógł przypuszczać, że sprowadzony przez niego ziemniak tak rozprzestrzeni się w kraju, a nawet doczeka się swego święta? Najpierw podawany na królewskie stoły, później uważany za symbol niedostatku, teraz stanowi bogactwo narodowe, choć fakt ten nie jest w pełni doceniany.

Ze względu na sprzyjające warunki klimatyczno-glebowe, jakie znajduje w naszym kraju, ziemniak jest drugą po zbożach masowo rozpowszechnioną rośliną. Co roku obsadza się nim około 2,5 mln ha (w trzech naszych województwach około 200 tys. ha). Z tej powierzchni zbiera się blisko 50 mln ton ziemniaków rocznie, co stanowi ponad 17 proc. światowej produkcji i daje nam drugą w Związku Radzieckim pozycję

pod względem wielkości zbiorów. Natomiast zdecydowanie prowadzimy w przeliczeniu produkcji na jednego mieszkańca. Polska jest więc światowym potentatem ziemniaka, a nasz region szczególnie wyspecjalizował się w uprawie tej rośliny. W strukturze zasiewów zajmuje ona ponad 20 proc., podczas gdy w kraju — 18 proc. Warto dodać, że udział ziemniaków w wartości produkcji globalnej rolnictwa wynosi 10 proc. i przekracza znacznie wartość produkcji globalnej przemysłu energetycznego.

Niektórzy naukowcy twierdzą, że kartofle świadczą o niskim poziomie naszego rolnictwa, że lepsze są od nich zboża czy buraki. Tymczasem obliczono, że z hektara zbóż przy średnim plonie 30 q uzyskuje

Nasz codzienny żywiciel

się 240—300 kg białka, podczas gdy z 200 q ziemniaków — około 500 kilogramów. Dlatego jego znaczenie w gospodarce żywnościowej jest bezsporne. Bez ziemniaka nie wyobrażamy sobie codziennego menu. Statystyczny Polak zjada rocznie około 170 kg ziemniaków, co w skali kraju daje ponad 5 mln ton.

Ziemniak jest podstawową karmą, bez której nie obeszłaby się hodowla. Na nim w znacznej mierze opiera się produkcja mięsa. Z 50 mln ton, przeciętnie 55 proc. przeznaczają na paszę, głównie dla trzody chlewnej, ale przecież i w mleku, wełnie też znajdują się przetworzone kartofle. W ziemniaczanych rejonach pogło-

wie trzody zwykle jest wysokie. Na przykład w gminie Mońki na sto hektarów przypada 218 sztuk trzody i jest najwyższe w województwie. Ziemniak jest więc ważnym produktem polskiej gospodarki i wartościowo stanowi tyle, co zbiory czterech zbóż.

Obok innych zalet, nie sposób pominąć przetworów przemysłu ziemniaczanego, na które przeznaczają się ponad 3,6 mln ton bulw. Ich zastosowanie jest powszechne i trudno wyobrazić sobie wiele wyrobów bez produktów otrzymanych z ziemniaków. W przemysle spożywczym mączka ziemniaczana służy m.in. do produkcji pieczywa cukierniczego, zup, kisielu. Pochodne ziemniaka stosowane są też w przemyśle włókienniczym, farmaceutycznym, papierniczym, odlewniczym, budowlanym. Na rynek trafia coraz więcej gotowych wyrobów z ziemniaka jak choćby: placki, pyzy, frytki, kostka ziemniaczana. Spory udział mają w tym Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego w Łomży, które dostarczają 20 proc. krajowej produkcji krochmalu, 6 tys. ton glukozy rocznie oraz „Gronovit”. Po rozbudowie zakładu zamierzają znacznie rozszerzyć asortyment wyrobów.

Polski ziemniak spotkać można w wielu lokalach gastronomicznych świata, choć trzeba powiedzieć, że ich eksport nie ma jeszcze tradycji. Za granicę wysyłamy rocznie 0,5—0,6 mln ton tych ziemniaków, a więc jeden procent zbiorów, podczas gdy np. Holandia eksportuje połowę produkcji.

Sprawa, która nie daje spokoju specjalistom, to duże straty ziemniaka, wynoszące rocznie ponad 5 mln ton w skali kraju. Wynika to z wadliwego przechowywania i niedoceniania wartości ziemniaka. Rzecz jasna, że strat nie da się zupełnie wyeliminować, ale ich ograniczenie nawet o kilka procent poważnie się liczy. Chodzi o to, żeby to bogactwo narodowe, jakim jest u nas ziemniak, podobnie jak ryż w Chinach, maksymalnie wykorzystać. Ziemniak musi zyskać odpowiednią rangę, taką, jaką spełnia w gospodarce kraju.

J. SZTACHELSKA

I jego wysokość — kartofel

Jeśli wierzyć prof. M. BIRECKIEMU — a jest on przecież znawcą problemu i autorem 600-stronicowej książki na ten temat — „Wśród roślin uprawnych w naszym kraju mało jest takich, które mogłyby konkurować z ziemniakiem pod względem wszechstronności użytkowania, stosunkowo małej wybredności, jeśli chodzi o wymagania glebowe i klimatyczne, wysokości plonów w przeliczeniu na suchą masę z ha oraz roli jaką odgrywają ziemniaki w zmianowaniu jako pożądany przedplon pod inne rośliny uprawne”. Dodajmy jeszcze: Polska zajmuje na świecie drugie miejsce pod względem powierzchni ich uprawy, a w konsumpcji — pierwsze miejsce.

Skąd więc biorą się namietne dyskusje na temat uprawy ziemniaków i o co chodzi w tych polemikach? Można spotkać nawet taką tezę, że zaprzatnienie się na roślinie i zafascynowanie tą uprawą przynosi szkody i jest przyczyną licznych perturbacji w rolnictwie. Stąd już niedaleko do potępienia kartofla i zadaną, by wręcz radykalnie ograniczyć jego areal. Nam, do jedzenia, trzeba niewiele, ot, kilka milionów ton rocznie, a na paszę znajdziemy sobie lepsze, wydajniejsze rośliny, bogate w białko i inne cenne składniki. A ponieważ jesteśmy na ogół podatni na modne hipotezy i tezy, dlatego można się spodziewać różnych konkretnych posunięć.

Takim posunięciem sprzyjać będą tendencje światowe. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych areal uprawy ziemniaków zmniejszył się z 23,7 mln do 21,8 mln hektarów, ale średnie plony wzrosły ze 119 do 138 kwintali. I właśnie w tym cała rzecz! Mniej ziemi przeznaczając pod tę uprawę, a uzyskiwać za to dużo wyższe wydajności — to nakaz technologii i ekonomiki.

Pod względem arealu ziemniaków I miejsce zajmuje ZSRR (7,9 mln ha), na drugim miejscu jest Europa (6,5 mln), a na trzecim Azja (5,3 mln ha). Jednakże plony w krajach azjatyckich wynoszą tylko 104 kwintale, podczas gdy w Ameryce Północnej są dwa i pół raza wyższe, a w Europie — prawie dwukrotnie wyższe.

To może zabrzmić dziwnie: wszyscy właściciele ziemniaków wahają się od 80 do 400 kwintali. Przed kilkudziesięcioletnim stwierdzeniem to nie budziło by zapewne większych kontrowersji. Ale teraz! Kto zbiera 80 kwintali bulw z hektara, powinien czym prędzej zmienić uprawę, lub... zawód. Również liczby dotyczące rekordowych zbiorów, podane w WEP, mocno się przeszerzyły. Przecież rolnicy szwajcarscy osiągnęli już przeciętnie 435 kwintali. Najlepsi plantatorzy w wielu krajach mogą się pochwalić zbiorami powyżej 500 kwintali. Doświadczania kanadyjskie i radzieckie — na razie w warunkach bliskich ideału, stwo-

MARIAN SUCHOZEBSKI

Czy wiecie że...

W Polsce już w XV wieku słyszano o ziemniakach. Nazywano je „perki” lub „pyry” — bo wiedzieliśmy, że pochodzą z Peru, lub „amerykany” — bo z Ameryki. Worek takich amerykańskich przelał Jan III Sobieski Marcelesie. Niejak Łoba, obywatel z Nowolipki, wziął się do ich uprawy i zaczął je dostarczać jako przysmak na magnackie stoły.

Ziemniaki już za Sasów zawędrowały pod strzechy, a za króla Stasia pedzono z nich wódke.

Ziemniak zawiera: skrobię i białko, witaminy B i C w ilościach istotnych dietetycznie oraz w mniejszych — A, B, PP, a także szeroki zestaw składników mineralnych i mikroelementów. Żółte zabarwienie powodują karotenoidy.

Przetwory z ziemniaków znajdują się w 500 produktach, a ich zastosowanie ciągle się rozszerza.

Szacuje się, że rocznie ludność miejska wyrzuca do śmietników około 1,2 mln ton ziemniaków i obierzyn, które wystarczyłyby do utarczenia ponad dwóch milionów sztuk sznów.

Profit z nauki płynący

Aby zwrócić większą niż dotąd uwagę na ziemniak, z okazji Święta Ziemniaka w roku ubiegłym zorganizowano w Mońkach sesję popularno-naukową. Jej myślą przewodnią było znalezienie najlepszych kierunków i metod poprawy gospodarki ziemniakami w Polsce. Uczestniczyli w niej naukowcy z Instytutu Ziemniaka w Boninie, przedstawiciele instytucji związanych z produkcją i przetwarzaniem.

Sesja dała początek bliższym kontaktom naukowców z producentami. Systematycznie nadchodzą do Moniek paczki z Bonina zawierające publikacje i ulotki na różne tematy związane z ziemniakiem, które rozprowadzają wśród plantatorów. W lipcu br. przyjechało do gminy czterech naukowców z Ośrodka Naukowo-Badawczego w Jadwisinie, podległego Instytutowi Ziemniaka, na czele z doc. Stanisławem Roztropowiczem. Przeprowadzili oni szkolenia na plantacjach dobrych i słabych we wsiach Kulesze, Kołodziej, Przylutanka i Dziekonia, wywnioskowali z rolnikami, udzieliłi rad i zaprosili do siebie.

Mońki skorzystały z zaproszenia. Wkrótce wyjechała z wizytą do Instytutu 35-osobowa grupa najlepszych plantatorów ziemniaka z gminy, gdzie mieli możliwość zapoznania się z prowadzonymi doświadczeniami w hodowli i agrotechnice. Każdy wyciągnął jakies wnioski dla siebie, które wykorzystuje w praktyce. Instytut zaproponował rolnikom nowe odmiany ziemniaka. O-

ferty przyjęto, a nowe odmiany sprawdzane zostaną najpierw na polkach doświadczalnych.

Ze swej strony Centrala Nasienna zorganizowała szkolenie 30-osobowej grupy kontrahentów w Stacji Hodowli Roślin w Pisanicy, gdzie obejrżeli oni m.in. najnowsze odmiany ziemniaka i wpływ na plony różnych dawek nawożenia mineralnego.

Jeśli ktoś z rolników nie jest pewny, jaką odmianę wybrać, może zasięgnąć rad w dwóch istniejących w gminie ziemniaczanych gospodarstwach wdrożeniowych będących pod opieką WOPR w Szepietowie. Na przykład Edward Rafałowski z Zodzi bada jak spisują się przy różnych dawkach nawozów: Bryza, Liwia, Janka, Kora i Ronda, która w tym roku CN wprowadziła do uprawy z przeznaczeniem na sadzeniaki.

Do obrzeży się stało, że nauka i praktyka podają sobie ręce. Bo w gospodarce ziemniaczanej jest jeszcze wiele do zrobienia. Ważne, aby te kontakty były nadal rozwijane i umacniane. (Jas)



Wykopki na polu Wacława Bielskiego we wsi Downary (gm. Goniądz) woj. łomżyńskie.

Do Kulesz przyjeżdżajcie w niedzielę

W Kuleszach od wczesnego rana trwa gorączka w gospodarstwach. Dojenie krów, karmienie świń i bydła. Dopiero potem człowiek myśli o sobie: pośpieszne śniadanie, obiad do łoboków i w drogę, do kopania. Aż do wieczora.

O dziesiątej rano w Kuleszach zastajemy tylko babie i małe dzieci. Opuściła wiatr wieść z furmanki. To inspektor PZU z Hajnowki, przybyły do pomocy w ustaleniu strat na łakach. Wracę z uroczyska Chojowy. Skoszone trawy zgnyły w wodzie. Za hektar zmarnowanej trawy PZU płaci odszkodowanie pięć tysięcy złotych. Rolnicy z Kulesz stracili około 15 proc. traw.

Kulesze mają szkołę ośmioklasową, oświetlenie i wodociąg, przystanek PKS, sklep spożywczy, zlewnię mleka, spółdzielnię tuż przy chlewie, remizę strażacką, klub. Jest też punkt komisowej sprzedaży nawozów, szuternicy i skupu ziemniaków. No i punkt skupu jaj, butelek, warzyw, jabłek — sadów, grzybów itp.

Wies jest oddalona od Mońk o 7 km, więc zaopatrzone ją w niemal wszystkie płacówki, żeby nie biegać z byle czym do miasta.

Sekretarz POP — Stefan Sienkiewicz jest akurat w domu. Wrócił przed chwilą z Mońk, gdzie zlatwiał przyzwoły do transportu ziemniaków. Ma tylko chwilę czasu, spieszę do kopania. Mówi więc krótko najważniejsze rzeczy.

Kulesze, to wieś duża, liczy 156 gospodarstw. Wiesą wysokotowarową stała się w ciągu

między sobą. Inaczej patrz na wszystko co nowe, nie tylko w dziedzinie gospodarczej. Np. w ostatnich latach do partii wstąpiło około 20 rolników. Teraz POP liczy 42 członków.

Te przemiany w psychice ludzkiej sekretarz uważa za największe osiągnięcie wsi.

Ludzie stali się bardziej pracowici, bo widzą korzyści. Zaczęło się od wprowadzenia na szerszą skalę uprawy ziemniaka. Każdy z gospodarzy uprawia po parę hektarów. Przeciętnie jeden rolnik z Kulesz zapelnia jeden lub dwa 20-tonowe wagony ziemniakami. W gospodarstwie zostają ziemniaki — odpady: nadgniłe, za małe lub za duże, uszkodzone przy kopaniu. W sam raz nadające się na paszę.

Zaczęto więc hodować więcej świń. U każdego rolnika w chlewni znajduje się kilka lub kilkanaście macior. Większość nastawia się na odchów warchlaków pod potrzeby miejscowej spółdzielni, która ma być założona w grudniu.

Sekretarz Sienkiewicz nie chce podać nazwisk sprzedających rolników. Mówi, iż wszyscy na takie miano zasługują. Dużo natomiast opowiada o solidarności wsi. Ci, którzy mają kopaczki, służą chętnie sąsiadom. W ogóle pomoc sąsiedzka, to sprawa codzienna. Jak trzeba zrobić czyn społeczny, wystarczy podać wieść o domu do domu i wszyscy stają do pracy. Np. przed zimą wsi urządzono 3 km drogi do zmeliorowanych łąk.

Teraz gospodarze naradzają się jakby tu wies upiększyć. Domy na ogół ładne, murowane. Budynki gospodarcze też w



NA ZDJĘCIU: sekretarz POP w Kuleszach — Stefan Kulesza. Fot. Sienko — CAF

Wyciągnąć jak najwięcej

Podobnie jak w całej monieckiej gminie, u DANIELA BIEDRZYCKIEGO z Wojszek trwają wykopy. Trzeba zebrać ziemniaki z 16 ha, czyli połowy powierzchni gospodarstwa. Plony zapowiadają się obfite, ponad 350 kwintali z hektara. Gospodarz przewiduje, że sprzeda do ZPP w Łomży, których jest kontrahentem około 500 ton ziemniaków, choć w ramach umowy wieloletniej za kontraktował 200 ton. Sobie zostawi tylko sadzeniaki i na zapokoję.

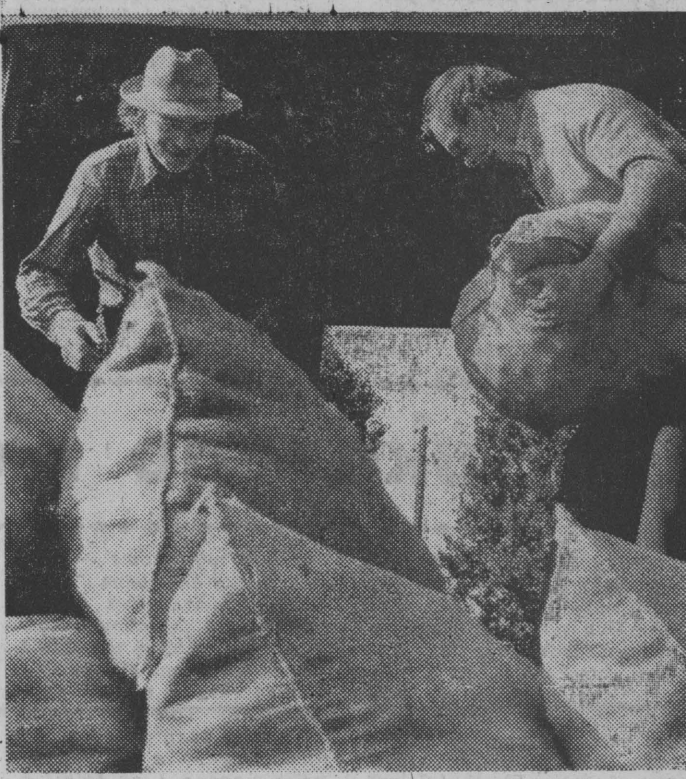
Kontraktację ziemniaków rozpoczęli Biedrzyccy w latach sześćdziesiątych, najpierw sadzeniaków do Centrali Nasiennej, a później na potrzeby przemysłu ziemniaczanego. Jeszcze cztery lata temu uprawiali 5 ha, w roku ubiegłym 11 ha, a że dobrze na tym wychodzili zwiększyli areal o dalszych 5 hektarów. Plony w o-

statnich latach nie były niższe niż 300 q.

Na wysoką wydajność złożyło się wiele czynników. Dużą uwagę zwracają na przygotowanie gleby, mówi Daniel Biedrzycki. Ziemniak co prawda udaje się na glebach lekich, ale ma duże wymagania uprawowe i nawozowe. Toteż na każdy hektar stosuje 350—



Przy tak znacznej powierzchni ziemniaków, jaka jest w gospodarstwie Daniela Biedrzyckiego, trudno byłoby poradzić bez mechanizacji. Toteż zgromadził on wszystkie maszyny niezbędne do uprawy, nowe i stare, które sam, będąc inżynierem mechanizacji rolnictwa, wyremontował. Jest m.in. ładowacz do obornika i roztrząsacz, sadzarka i kombajn ziemniaczany, który co prawda nie odróżnia kartofli od kamieni, ale dziennie blisko hektar wykopie. (Jas)



Józef Januszewski i Stanisław Wiek z Kulesz (gm. Mońki) przy załadunku ziemniaków do wagonów.

nizłym stanie. Ale zaniebawia sprawą z tej wsi. Sprzedaż produktów z 15,5-hektarowego gospodarstwa wyniosła w ubiegłym roku około 548 tys. zł. Renta wyniosła więc 4,250 zł na oboje małżonków.

O kobietach można wreszcie mówić osobno. KGW działa ambitnie. Utworzyły zespół wokalny „Kuleszanki”. Spiewają pieśni prababek, pielęgnując folklor wsi. I już jest dość głośno o „Kuleszankach”.

Być może przeżność gospodarczo-kulturalna wsi wpływa na to, że młodzież na ogół pozostaje przy rodzicach.

W Kuleszach nie znajdujemy więcej rozmówców. Jedziemy do Moniek. Urząd Miejsko-Gminny przyjmujemy akurat interesantów z Kulesz. Barbara i Józef Chojnowscy załatwiają formalności związane z przejęciem od rodziców ziemli

ZOFIA JADCUK

CZYTELNICZY REDAKCJA

CIEMNA ULICA

Mieszkamy w dzielnicy, która traktowana jest po macoszemu. Odczuwamy tu brak sklepów spożywczych, nie mamy chodników do bezpiecznego chodzenia. Aby dojść do swych mieszkań, musimy chodzić zosną, gdzie stale jesteśmy obchapywani błotem przez przejeżdżające samochody. Ostatnio jesteśmy pozbawieni oświetlenia ulicznego. Przy ul. Chabrowej i przy jej skrzyżowaniu z ul. 27 Lipca trzy słupy pod rząd nie świecą. Jest to skrzyżowanie trudne do przebycia, gdyż występuje tu ostry barierek. Wracamy z pracy dość późno i wtedy brniemy w ciemnościach po wodzie. Duże trudności do pokonania mają matki z dziećmi w wózekach. Dzwoniliśmy do pogotowia elektrycznego, ale bez skutku.

Mieszkańcy ul. Chabrowej
BIAŁYSTOK

KLIENCI NARZEKAJĄ

Od początku istnienia sklep spożywczy przy ul. Się-pora rozpoczętą pracę od godz. 5.30 do 20. Było to bardzo wygodne, ponieważ tysiące ludzi z Osiedla Piasta zapatrzyło się w tym sklepie z rana w mleko i pieczywo. Większość z nich pracuje od godz. 7, w tym matki z małymi dziećmi, które po dokonaniu zakupów, pędzą do przedszkoli i żłobków. Wówczas każda minuta jest droga, żeby nie spóźnić się do pracy.

I oto na skutek jakiejś nieprzemyślanej decyzji, począwszy od 8 września br. ów sklep zmienił godziny pracy: od 6 do 20. Obecnie w żadnym wypadku nie można uporać się z zakupami. W czasie tej jednej godziny nie można zająć z wykonaniem niezbędnych czynności przed rozpoczęciem pracy. W rozmowie telefonicznej dyrektor WSS „Spotem” wyjaśnił, że większość personelu sklepu dojeżdża ze Starej. Dodał także, że przy ul. Piastowskiej jest drugi sklep spożywczy czynny od godz. 5.30.

Zapytując zatem dla kogo właściwie jest sklep przy ul. Się-pora — dla mieszkańców osiedla, czy dla personelu sklepu? Czy mając sklep naprzeciwko swego bloku, mam biegać na drugi koniec osiedla po mleko i pieczywo? Czy naprawdę dla wygody setek matek nie ma sposobu rozwiązania tego problemu?

Emilia Jaworska
BIAŁYSTOK

UWAGA, CZŁOWIEKI!

4 września br., o godz. 7.11 czekałem na autobus na przystanku PKS w Średnicy, skąd chciałem dojechać do Wysockiego Mazowieckiego. Po nadjeździe samochodu, wysiadło z niego wiele osób. Kierowca łaskawie wpuścił 11 podróżnych, a mnie jednego pozostawił na przystanku. Mam 68 lat i jestem bardzo schorowany. Widocznie pan kierowca uważał, że zabranie jeszcze jednej osoby spowoduje zbyt duże obciążenie wozu i katastrofę. Od ludzi dowiedziałem się, że na następnym przystanku zabrał jeszcze kilku pasażerów. Pan kierowca wychodził z założenia, że starszy człowiek nie powinien podróżować, albo odległości przemierzać na własnych nogach.

J. Jabłoński
Średnica Mała, woj. łomżyński

NIEGOŚCINNY KLUB ROLNIKA

W naszej wsi Kruszyński znajduje się Klub Rolnika, który jest wielkim utrapieniem dla jego bywalców. Otóż jak głosi napis na budynku, to placówka kulturalna powinna być czynna od godz. 17-22.30. W rzeczywistości jednak jest inaczej. Klub otwiera się o godz. 20, a najczęściej jego podwoje są zamknięte. Klubowcy tłumaczą się brakiem czasu, gdyż posiadają duże gospodarstwa, przy którym musi pracować. Za co więc jej płaci GS w Kruszyńcu? Taką sytuację trwał od dawna. Najbardziej nas pociąga do klubu telewizor, którego, niestety, nie możemy oglądać z wyżej podanych powodów. Zdenerwowani odchodzimy spod zamkniętych drzwi niegościnnego klubu. Jak długo jeszcze będzie trwał taki stan? Może redakcja odpowie nam na to pytanie.

Mieszkańcy wsi Kruszyński
woj. białostockie
(oprac. jg)

Motto:
„Dwoje ludzi nie zawsze
już wystarcza sobie aż do
śmierci”.

(J. Lovell)

ONA MIAŁA LAT 19, ON —
NIEPEŁNE 23. OBYDWOJE PRA-
CUJĄCY. POBRALI SIĘ PO KIL-
KUMIEŚCIEJ ZNAJOMOŚCI.
PO DWÓCH LATACH POZYCIA,
POCZĄTKOWO ZGODNEGO,
PÓŹNIEJ UKŁADAJĄCEGO SIĘ
CORAZ GORZIEJ, OŚWİADCZYŁA
MU: „POMYLIŁAM SIĘ, KOCHAM
INNEGO, ODCHODZĘ”. PRZEŻYŁ
TO BARDZO, ROZPIŁ SIĘ, ZA-
CZĄŁ ZANIEDBYWAĆ SIĘ W
PRACY, AŻ OTRZYMAWSZY WY-
POWIEDZENIE, WYJECHAŁ DO
RODZICÓW NA WIEŚ. ROZWÓD
BYŁ KONIECZNOŚCIĄ...

Przeżył w stosunkach małżeńskich poważny kryzys. Krzywa wykresu rozwodu stale pnie się w górę. W woj. białostockim w roku 1977 sądy orzekły 639 rozwodów, co w porównaniu z rokiem poprzednim stanowi wzrost o 17,4 proc. W przeliczeniu na 1000 mieszkańców powyżej 20 lat wypada 1,5 rozwodu.

Wśród rozwiedzionych przeważają małżeństwa, które pobrały się młodo, do 24 roku życia: dla mężczyzn wynosi to 58,5 proc., dla kobiet — ponad 76 proc. Oblicza się, iż przeciętna trwałość małżeństwa wynosi 11 lat. Zatem statystyczny rozwódzający się białostoczanie ma ok. 34 lat, białostoczanka zaś jest tuż po trzydziestce. Jest to jednak tzw. przeciętna, która zniekształca nieco obraz. Są np. małżeństwa, które nie wytrzymały ze sobą roku (ok. 3 proc. wszystkich rozwiedzionych). Po dwóch i trzech latach rozstaje się

ok. 6 proc. małżeństw. Zdarzają się i takie przypadki, że po 20, a nawet i więcej latach wspólnego pożycia nagle jednemu z małżonków (przeważnie jest to mężczyzna przeżywający „drugą młodość”) przestaje ono odpowiadać.

★

Dlaczego się rozwodzą? W wielu małżeństwach, które decydują się na rozwód, nie wydarzyło się na pozór nic dramatycznego, nie szczególnego. Typowym przykładem dla takich małżeństw są Elżbieta i Jerzy M. z Białegostoku. Pobrali się będąc jeszcze na studiach, ponoć z miłości. Włożyli sporo pracy, by zdobyć i urządzić mieszkanie. Widywali się coraz rzadziej, bo trzeba było

„trzęsącego”. Mężczyźni najczęściej w pozwach do sądu powołują się na niewierność żony, natomiast w pozwach kobiet dominuje alkoholizm męża. W przypadku kiedy związek jednego z małżonków z osobą przeciwną ma charakter trwały, a nierzadko przypieczętowany jest ciążą bądź narodzinami już dzieckiem, szybko udziela się rozwodu. Sędziowie uważają, że w takiej sytuacji jedynym wyjściem jest udzielenie rozwodu, ponieważ utrzymywanie na siłę fikcyjnego małżeństwa nie ma sensu.

Często przed sądem stają ludzie bardzo młodzi, z minimalnym stażem małżeńskim. Sędziowie bardzo wnikliwie badają sytuację takich małżonków. Bardzo niechętnie też, szczególnie wtedy, gdy są z tego związku

pogodzenia stylu życia, poglądów, zwyczajów strony „starej” i strony „młodej”. Jeden małżonków na pytanie sędziego, czy chce orzeczenia sądu z winy czy bez winy — bez namysłu odpiera: „Wnoszę o orzeczenie rozwodu z winy teściowej”. Jak się okazało, mieszkał z żoną u jej matki, która kontrolowała najdrobniejsze nawet posunięcia młodych.

Przykład ten ma swoją wymowę, bowiem — jak wynika z badań statystycznych — małżeństwa, które mają oddzielne mieszkanie, są dwa razy trwalsze od tych, które są go pozbawione.

Zdarzają się przypadki, że powodem rozwodów są różnice intelektualne, brak gospodarności albo po prostu niechłujstwo jednego z małżonków.

Czasem daje o sobie znać gra ambicji w małżeństwach, w których przy równym starcie — żona zaczyna górować zdolnościami, stanowiskiem społecznym i sumą zarabianych pieniędzy.

★

Wiele spraw rozwodowych ciągnie się nieraz miesiącami, ponieważ rodzice nie mogą dojść do porozumienia z „podziałem” dzieci. Matki najczęściej chcą zatrzymać przy sobie wszystkie swoje pociechy, ojcwie wybierają jedno, ulubione. Na szczęście nieeliczne są przypadki, kiedy rodzice nie chcą obarczać się wychowaniem dziecka i traktują go jako obiekt przetargu.

Niewielki procent małżeństw rozwodzi się kulturalnie. Na ogół ludzie, którzy kiedyś byli sobie bliscy, rozstają się w nienawiści i złości. Nie wahają się wyciągać przed sądem najbardziej intymnych, ale i najbardziej bolesnych spraw. Wzajemnie się szachują: „Ty wyciągasz moje świństwo, to proszę bardzo, wyciągnij twoje” — było tylko zniszczyć moralnie partnera. Nierzadko nakładają adwokata do przygotowania fałszywych dowodów przeciwko mężowi czy żonie, nie wiedząc, że wymierza się tę broń także przeciwko sobie.

Przypominam raz jeszcze: 76 proc. kobiet, a 58,5 proc. mężczyzn z ogólnej liczby rozwiedzionych w roku 1977 to małżeństwa zawarte przed 24 rokiem życia.

SI. FIEDOROWICZ

ŚLUBIJE CI MIŁOŚĆ...

brać zlecone roboty, by jak najszybciej spłacić zaciągnięte pożyczki. W okresie dorabiania się nie mieli czasu dla siebie, odeszli daleko, na szczęście nie mieli dzieci, udzielono więc im prędko rozwodu.

Podobnych spraw trafia do sądu dość dużo. Coraz częściej w ostatnich latach do rozkładu pożycia dochodzi wówczas, kiedy małżeństwo jest już „urządzone”. W okresie wyrzecz, dorabiania się małżonkowie trzymają się razem, wspólnie pokonują trudności. A gdy już osiągną to, o co tak zabiegali, zamiast korzystać z tego i cieszyć się, zaczynają się kłócić. Okazuje się, że na drodze zdobywania dóbr materialnych, zagubili coś o wiele ważniejszego: uczucie, zaufanie, przyjaźń, partnerstwo.

Jedną z najczęstszych przyczyn rozkładu małżeństwa jest pojawienie się tej lub tego

dzieci, udzielając rozwodu. Przyczyną rozbięcia takich małżeństw rodzą się najczęściej z trudności, na jakie napotyka młodzi ludzie. O dacie ślubu zdecydowali nieraz ciąża. Często nie mieli jeszcze zawodu lub dopiero go zdobywali, a więc start do życia we dwoje odbywał się przy garnuszku rodziców.

Niekorzystny wpływ na trwałość związku małżeńskiego dwojga młodych ludzi ma brak samodzielnego mieszkania. Młodzi z reguły zaginiedzają się w mieszkaniu któregoś z rodziców, traktując to jako „provisorium”. Czasem się poszczęśli: pomoże złożyć pracę lub też rodzice, jeśli są dostatecznie majętli i obrotliwi. W pozostałych przypadkach „provisorium” się przedłuża na długie lata, i wtedy właśnie pojawia się pierwszy konflikt: supremacja rodziny, w której mieszkaniu się mieszka, przy równoczesnej niemożności

Prawnik informuje

Z tytułu kierownictwa magazynem otrzymałem dodatkową funkcję w wysokości 600 zł. W okresie kampanii skupu (sierpień — październik) pracuję średnio do 15 godzin dziennie. Zakład pracy odmówił mi zapłaty za godziny nadliczbowe uważając, że otrzymuję dodatkową funkcję.

W tym przedmiocie Sąd Najwyższy zajmuje stanowisko wręcz odmienne. Tak np. w orzeczeniu z 20.V.1978 r. Sąd Najwyższy wyjaśnił, że przedłużony zarządzeniem dyrektora czas pracy do 12 godzin dziennie stanowi — w części przekraczającej normalny czas pracy — pracę w godzinach nadliczbowych, która podlega wynagrodzeniu dodatkowemu również dla pracowników zajmujących stanowiska kierownicze. W orzeczeniu z 12.III.1978 r. Sąd Najwyższy wypowiedział się, że również w zakładach o ruchu ciągłym pracownik, nawet na kierowniczym lub innym samodzielnym stanowisku, nie może być zobowiązany przez zakład pracy do stałego świadczenia pracy ponad ustalone normy czasu pracy i to bez dodatkowego wynagrodzenia tylko dlatego, że jest to potrzebne do zachowania ciągłości pracy zakładu. Na zakładzie spoczywa bowiem obowiązek takiego zorganizowania pracy,

aby nie zachodziła potrzeba stałego zatrudniania pracowników poza ustawowym czasem pracy. Jeżeli — z przyczyn organizacyjnych — jest to nie możliwe, pracownik zajmujący kierownicze lub inne samodzielne stanowiska pracy należy do wyjątków, w normalnym biegu rzeczy — w wyjątku — do wyjątków. W tym przypadku prawo do wynagrodzenia za pracę poza normalnymi godzinami pracy pracowników zajmujących stanowiska kierownicze ma charakter wyjątkowy. Pracownicy ci nie są wyłączeni spod dobrodziejstwa norm czasu pracy. Zadania tych pracowników nie są więc tak zakreślone, aby ich wykonywanie nie wymagało — w normalnym biegu rzeczy — przedłużenia dnia roboczego ponad 8 godzin na dobę (w soboty — 6 godzin). Jeżeli podmiot zatrudniający z kóry określa codzienną pracę czasu pracy 12 godzin dziennie przez okres kilku miesięcy, wówczas ta dodatkowa praca nie wchodzi w zakres funkcji. Orzeczenia powyższe zostały opublikowane: pierwsze w „Informacji Prawniczej” nr 12 z 1978 r., poz. 10, drugie w „Orzecznictwo Sądów Najwyższych Izba Cywilna” oraz „Prace i Zabezpieczenie Społeczne” nr 3 z 1978 r. i w „Orzecznictwo Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych” nr 3 z 1978 r., poz. 56. (zm)



Ulica Kilińskiego w latach trzydziestych. Na prawo — hotel „Ritz”, w którym mieściła się także restauracja, a od strony ul. Pałacowej — kino „Grupa”.

1918 — 1939 (2)

W minionej sobotę opublikowaliśmy pierwszą część rozmowy z KAZIMIERZEM FILIPCZUKIEM, emerytowanym włókiennikiem i nauczycielem szkół włókienniczych w Białymstoku na temat warunków, w jakich pracowali i mieszkali w okresie międzywojennym białostoccy robotnicy. Pan K. Filipczuk nie uważa, że jego los był wyjątkowy. Przeciwnie, podkreśla parokrotnie, iż w takich samych warunkach znajdowali się jego sąsiedzi oraz bliźni i dalsi znajomi. Dziś publikujemy dalszy ciąg rozmowy.

— Po kilku latach otrzymałem stanowisko nawijacza sezonowego a następnie stałego — kontynuuje swą wypowiedź K. Filipczuk. — W październiku 1939 r., gdy odchodziłem do wojska, zarabiałem już 120 zł miesięcznie. Dla porównania dodam, że dobry tkacz zarabiał 70 zł tygodniowo, czyszcza, wilczarz i wykofalcznik po 40 zł, a robotnicy kobiet kasztowały się w granicach 30 zł, zależnie od tego czy pracowały na dniówkę czy na akord. Właściwie na akord pracowali tylko tkacze, cewiarki, snowniczki i cerowaczki, inni — na dniówkę.

— Ogólnie rzecz biorąc były to chyba niezłe zarobki? — Owszem, ale pod warunkiem że były. Nawet fabryki mające rządowe zamówienia, jak np. firma Sokół i Zylinderberg, nie pracowały cały rok, bo musiałyby dać robotnikom płatne urlopy. Zatrzymywano więc fabrykę pod byle jakim pozorem na kilka tygodni, a przez ten czas oczywiście nie płacono. Poza tym trzeba pa-

mieć, że na ogół jeśli pracowaliśmy, to matka nie pracowała, więc jedna pensja musiała wystarczyć na wszystko. Robotnika stać było na mieszkanie na przedmieściu składające się z jednego pokoju i kuchni w drewnianym domu w centrum w suterenu. Często musiała wystarczyć jedna izba, w której gnieździło się 5-6 osób. W takiej izbie dało się ustawić jedno lub dwa łóżka i wszyscy musieli się na nich pomieścić. Nieodłącznymi „słubokatorami” suterenu i „górek” były jednakowoż, pachy, wszy. Takie plukobrowe mieszkanie bez

wody, kanalizacji, światła, gazu i innych wygód kosztowało 15 zł. Za mieszkanie składające się z dwóch pokoi i kuchni zależnie od dzielnicy trzeba było zapłacić 30 do 50 zł miesięcznie. Robotnicy woleli mieszkać w drewniakach, bo na przedmieściu udawalo się uładować prosiaka albo kurkę. Obiad z mięsem był raz w tygodniu, a jeśli w tygodniu gotowano zupę na mięsie, to było wiadomo, że jest ono przeznaczone dla ojca, jako posiłek który się nosiło do fabryki. Ludzie chodzili z kanką do rzeknika, aby dostać wodę, w której była gotowana kiełbasa. Gotowało

Narodzeniem. Poza tymi świętami tego rodzaju luksusy rzadko w moim dzieciństwie bywały na stole. I to nie tylko w moim domu. Od dzieciństwa mieszkałem w proletariackiej dzielnicy, w której nas podobnie żyły setki rodzin. Dziś gdy matka daje dziecku czekoladkę, winogrona, pomarańczę a ono powiada: „nie chęć”, to nas, starych, aż trzęsie ze zdenerwowania. Mówią o nas, że jesteśmy zgrzyliwi, że nie rozumiemy młodych. To nie my jesteśmy winni, to wina okresu, w jakim musieliśmy żyć. Jako dziecko miałem także wako-

trafił mi pięć kursów kłębił aby raz przejechać się na karuzeli, zebrał mi grzyby i kwiaty leśne, sprzedawał mi, a za zdobyte grosze kupowałam lody, cukierki, pestki ze słonecznika lub z dyni.

— Przedstawia pan życie włókienników w ciemnych barwach. A przecież jeśli ktoś pracował i zarabiał, dajmy na to 40 zł tygodniowo, to jakós wiał koniec z końcem.

Owszem, jeśli miał bardo małą rodzinę mógł na to przeżyć. Tylko proszę pamiętać, że pracowaliśmy na to przez pół roku, a jeśli mieszkać, palić w płycie lub musiał przez cały rok. Po drugie z tymi zarobkami też było różnie. Ślachter, właściciel fabryki przy ul. Mickiewicza, w której dziś są warsztaty szkoły włókienniczej, robił tak, że gdy przychodziła sobotnia wypłata, to on oświadczał robotnikom, że nie ma pieniędzy. Co było robić? Ludzie pokleili, pogadali i szli do domu. W następną sobotę, znów to samo z tą różnicą, że Ślachter postanowił okazać serce robotnikom. Wprowadził w banku nadal nie ma pieniędzy dla jego koncie, ale on płacił... weksłami. Ka-



— czy to zgodnie z planem czy poza planem — udziała zakład pracy. Nigdzie natomiast nie jest powiedziane, iżby urlop mógł sobie pracownik wziąć sam. Samowolne udanie się na urlop jest niczym innym jak nie usprawiedliwioną nieobecnością w pracy. Jeżeli za cztery dni samowolnie nie usprawiedliwionej nieobecności dyrektor wymierzył karę naganną to — bezstronnie rzecz oceniając — potraktował to przekroczenie wyjątkowo łagodnie. Mógł zastosować karę pieniężną — w wysokości jednej dniówki za każdy dzień nieobecności. I to niezależnie od tego, że za dni opuszczone wynagrodzenie nie przysługuje. Cztery dni nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy jest przekroczeniem na tyle poważnym, że — pomijając sytuację

na antylech urlop instytucja prawna. Jest nią zwolnienie od pracy. O swej nieobecności z przyczyn z góry wiadomej pracownik obowiązany jest uprzedzić zakład. Nieobecność w pracy z przyczyną nagłą nie przewidzianą przez pracownika obowiązany jest usprawiedliwić po powrocie do pracy. I przyczynę tę należy udokumentować, jeśli zakład tego zażąda. Tak więc nasza ukarana miała możliwość zupełnie legalnie, bez narażania się na jakiegokolwiek sankcje odwiedzić brata po wypadku. Jej nieobecność w pracy z pewnością uznana by została za usprawiedliwioną, choć zapewne nie w wymiarze aż czterech dni, chyba że okoliczności były szczególne. Musiałaby jednak fakt wypadku jakoś udokumentować. Ale w tym przedmiocie zainteresowana pisze tak: „... zaświadczenia

z urzędu lekarskiego, że choroba brata dostarczyła mi nie mogłam, bo spraw własnej rodziny nie mogę wciągnąć na teren mego zakładu, aby potem od pracowników nie mieć przykrości...” Przypuszczam, że zupełnie tego nie rozumie. Nie sądzę też, aby takie stawianie sprawy mogło zależeć zrozumiem u kierownictwa zakładu. Wypadek, choroba w rodzinie, czy są to zdarzenia aż tak intymne i wystydliwe, że ujawnianie ich w środowisku pracy mogło by grozić kompromitacją? Takie tłumaczenie musi być bajką włożą, a twierdzenie o wypadku i chorobie brata potraktować jako mistyfikację.

Gdy zakład urlopu udziała, pracownik nie ma potrzeby wyjawiać, w jaki sposób go spożytkuje. Gdy jednak pracownik decyduje się na własną rękę pracę opuścić, musi liczyć się z koniecznością wykazania, jakie były tego przyczyny. Skoro tego nie czyni, ocena pracodawcy musi być tylko jedna — nieobecność w pracy zostaje uznana za nie usprawiedliwioną. A za opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia trzeba ponieść konsekwencje. Czy tylko w postaci kary? O tym w następnym odcinku.

JUSTYN

Czy ukarano niewinną?

uwzględnił sprzeciwu pracownicy od udzielonej jej kary naganną, a ona odmówiła formalne podanie wniosku o ponowne rozpatrzenie. Nie wiem, nad czym tu ubolewać bardziej należy — nad brakiem elementarnego rozważania pracownicy co do trybu orzekania w tych sprawach i wyłączenia kompetencji powołanych do tego zakładowych organów, czy nad brakiem krytycznej samokontroli w ocenie swego postępowania. Bo postępowanie autorów tego „podania” istotnie zasługiwało na napiętnowaniu.

Pracownicę udzieliła sobie czterodniowego urlopu. Samowolnie. Zostawiła w biurze podanie, że od jutra bierze urlop wypoczynkowy i... pojechała w Polskę. Nie czekała, czy na urlop ten kierownik wyrazi zgodę. A kierownik zgodę odmówił, jako że urlop ten był poza planem. Muszę tu dodać dla zapobieżenia nieporozumieniom, że nawet na urlop w terminie planowym pracownik obowiązany jest uzyskać zgodę przełożonego. Może się bowiem zdarzyć, że potrzeby zakładu pracy będą takie, że mimo planu urlop trzeba będzie przesunąć na termin późniejszy. Zresztą kodeks pracy wyraźnie powiada, że urlopu

zupnie wyjątkowe — może być potraktowane jako ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, co uzasadnia rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z winy pracownika. Tak oto prawo traktuje nie usprawiedliwioną nieobecność, a tu raptem tylko nagana i aż tyle o nią rabanu, że udzielona została jakoby niesłusznie.

Na dowód swej „niewinności” powołuje się pracownica na okoliczność, iż urlop ten wziąć musiała. Dostała bowiem przez obojętność urlopu, iż brat, zamieszkały w Wąbrzeźnie, uległ wypadkowi. Wówczas trzeba było do niego pojechać, jeżeli nawet tak było istotnie, to uwalnia nie zwalnia to pracownika od obowiązku uzyskania u przełożonego zgody przełożonego na korzystanie z urlopu. Co więcej — przełożony również i w takiej sytuacji ma prawo urlopu odmówić. Ze w takim razie prawo jest bezduszne, że niehumanitarne...? Nie podobnego. Zwróćcie, proszę, uwagę, że cel pracowniczych urlopów wypoczynkowych. Do zwolnienia nie cierpiących zwolnień ważnych osób osobistych i rodzinnych, których z pracą pogodzić się nie da, służy zasadniczo in-

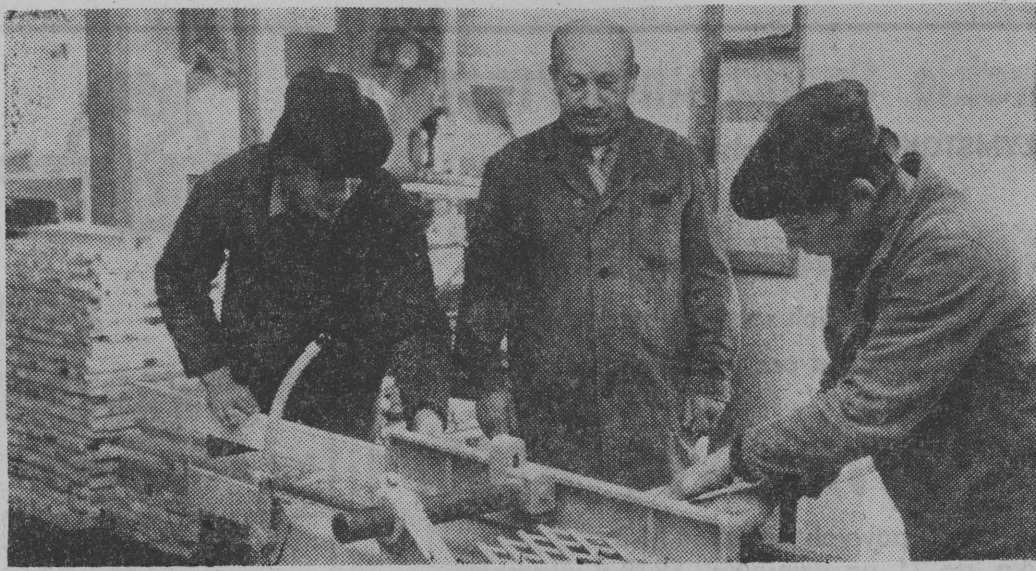
MIASTU ZAKŁADOM SOBIE

Tęgo dnia warsztaty miały dwie pilne prace. Białostockiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłu Lekkiego ze-
psuł się dwój angielskiej marki „Jones”. Kosztowne to ur-
ządzenie, bardzo potrzebne przedsiębiorstwu, godziny prze-
stoju nie są wskazane. Warsztaty zabrały się więc z miejsca
za dobieranie trzech nowych części do urządzenia podnoszą-
cego. O skomplikowanym użyciu, dużej trwałości i do-
kładności wykonania. Natomiast w Zakładzie Remontowo-
Budowlanym Spółdzielni Mieszkaniowej „Zachęta” stanła
koparko-ladowarka typu „Białorus”. Uszkodzony został ko-
lektor, część którą trudno dokupić. Postanowiono ją więc re-
generować, a warsztaty podjęły się obróbki skrawaniem.

Kierownik warsztatów — mgr Jerzy Sulek
mówi, że w gruncie rzeczy to są drobne prace. Drobne? Wszak chodzi o warsztaty szkolne! Zespołu Szkół Metalowo-Drzew-
nych w Białymstoku. Kiedy jednak kierownik Sulek za-
czyniał wymienian, czego to już uczniowie nie dokonali,
w określonej „drobnej” moż-
na uwierzyć. W ubiegłym roku awarie miały Elektro-
ciepłownia I. Dorobiono skomplikowaną część. Bar-
dzo szybko, w ciągu jedno-
go dnia, tyle że na dwie zmiany. Do nowej kotłowni
w osiedlu mieszkaniowym w Choroszczy wykonano cały
mechanizm zrywowy, a dla Elektrociepłowni II osprzęt
przewodów oraz części do turbin. Pozwoliło to na
szybsze oddanie obiektu do eksploatacji.

Zadania typu „pogotowia technicznego” wcale nie de-
organizują zajęć placówki, której celem jest praktycz-
ne przygotowanie uczniów do zawodu. Wręcz przeciwnie.
To jest właśnie stawiane młodzieży w sytuacjach, będących na porządku
dziennym w zakładzie pracy. Oczywiście, tutaj za-
dania takie otrzymują uczniowie starsi, którzy abc zawo-
du doskonale już opanowali.

Warsztaty szkolne potrafią wykonać doraźne zlece-
nia, z którymi same zakłady pracy nie potrafiły się u-
porządkować. Świadczy o tym ich wysoka dojrzałość tech-
nicznej. W tej sytuacji o-
czywistym jest fakt, że i co-
dzienne produkcja nie ogra-
nicza się do prostych urza-
dzeń. Wykonuje się tu ob-
róbki krajowej i eksportowej.
W ciągu ostatniego roku 17



NA ZDJĘCIU: od lewej: Bogdan Czechowski, nauczyciel zawodu Antoni Popławski i
Włodzisław Byłbłk kl. II c drzewna.

nich, produkując kompletne klasopracownie, projektu nauczyciela Henryka Smacz-
nego, uznanego przez Mini-
sterstwo Oświaty i Wychowa-
nia. Bardzo ważne to przed-
sięwzięcie, zważywszy potrzebę 10-letniej. Ośm
kompletów już przekazano,
ostatni Szkoła Podstawowa
nr 25 w Białymstoku. Poza
tym produkują się meble
szkolne, takie jak stoliki u-
czniowskie i świetlicowe,
gabloty oraz szafy na po-
moce, zamawiane przez „Ce-
zas”. Remontuje się rów-
nież meble białostockim
placówkom oświatowo-wy-
chowawczym. W swojej
szkole uczniowie wyposażili
pracownię elektrotechniczną
i technologii drewna oraz
pokój nauczycielski.

Jak oceniana jest praca warsztatów? Ani dyrektor
zespołu szkół, mgr inż. Ce-
zary Borsuk, ani kierownik
placówki, nie chcą się chwa-
lić. Wystarczy jednak prze-
rzeć pisma nadchodzące z
zakładów pracy, aby wyo-
bić sobie zdanie na ten te-
mat. Dyrekcja Zakładu Energetycznego w Białym-
stoku ocenia, iż urządzenia
wykonane przez młodzież
dla elektrociepłowni są na
bardzo wysokim poziomie
technicznym i serdecznie
dziękują za dobrą współ-
pracę, polecając się na przy-
szłość. Dyrekcja Zakładu
Produkcji Maszyn Handlo-
wych „Promer-Biawar” jest
bardzo zadowolona z jako-
ści i terminowości usług i in-
formuje, że wykonane ostat-
nio przez uczniów skrzynie
(10 sztuk) wraz z wyroba-
mi zakładu zostały wysłane
dla Stacji Naukowej na
Spitsbergenie. Zaś „Pasma-
ta” chciałaby rozszerzyć
współpracę w produkcji ele-
mentów zamiennych także
do maszyn importowanych.

Absolwenci Zespołu Szkół
Metalowo-Drzewnych są
chętnie zatrudniani, to o-
czywiste. Placówka w dzia-
łalności dydaktycznej nie o-
granicza się jednak do swo-
jego podwórka. Treba tu
poinformować, że w skład
zespołu wchodzi Zasadnicza
Szkoła Zawodowa nr 1 o
kierunkach metalowo-
drzewnych, Technikum
Drzewne dla Pracujących,
szkoła przysposabiająca do
zawodu w specjalnościach
tokarz i stolarz oraz filia
szkoły górniczej z Sosnow-
ca. Łącznie 1100 uczniów.
Przychodzi z pomocą tak-
że innym szkołom, które
nie mają odpowied-
niego wyposażenia do re-
alizacji tematów progra-
mowych. Uczniowie sied-
miu innych zespołów ko-
rzystają z warsztatów i kadry.

W ubiegłym roku Zespół
Szkół Metalowo-Drzew-
nych w Białymstoku przy-
stąpił po raz pierwszy do
współzawodnictwa pracy

z warsztatami szkolnymi o
szkandar przechodni Naczel-
nika ZHP pod hasłem „Har-
cerski wysiłek pracy — le-
piej, gospodarniej, więcej”.
Z inicjatywą taką wystąpi-
ła Rada Zespołu ZHP. Po-
stanowiono, iż harcerze
przodować będą w pracy w
warsztatach, ogłoszono
współzawodnictwo, do kó-
rego przystąpiła także mło-
dzież nie zorganizowana. Re-
zultatem była lepsza jako-
ść, ale i wyższa produk-
cja. O ile w roku kalenda-
rycznym 1977 wyniosła ona
13 mln zł, to w I półroczu
br. — 10 mln zł, co daje
podstawy do przekroczenia
planowanych zadań w ciągu
całego roku. W Turnieju
Młodych Mistrzów Tech-
niki startowało 200 uczniów.
Wśród projektów były głów-
nie prace naukowe, warto
dodać, że każdy absolwent
zostawia w szkole pomoc.
Najlepszą turniejową pracą
— model szlifarki do szli-
fowania frezów, wykonaną
przez M. Półkońską i T.
Popławskiego pod kierun-
kiem nauczyciela Wiesława
Cydzika, zdobyła drugą na-
godę w województwie.

Młodzież uczestniczyła w
wielu pracach na rzecz o-
siedla, miasta i szkoły. Naj-
ważniejszą to chyba udział
w rozbudowie własnych
warsztatów, podjętej syste-
mem gospodarczym, wartos-
ci 4 mln zł. Gotowa już jest
pierwsza część, a mianowicie
świetlica i pomieszcze-
nia administracyjne — bio-
rowe. Hale dydaktyczno-
produkcyjne oddane zostaną
do użytku pod koniec roku.
Współzawodnictwo war-
ztatów szkolnych w roku
1977/78 zostało podsumowa-
ne. Ukończyło je 141 szkół.
Pierwsze miejsce zajął Biał-
ostocki Zespół Szkół Meta-
loowo-Drzewnych. Gratulu-
jemy!

ANIELA ŁABANOW

Kończy się szósty rok wpłat na NFOZ

Krajowe nakłady na ochro-
nę zdrowia i opiekę społeczną
w latach 1976—80 przewyższają
o 60 proc. środki wydane
w poprzedniej pięcioletce. Co-
raz większy w nich udział peł-
nia świadczenia Narodowego
Funduszu Ochrony Zdrowia.
NFOZ, od chwili swojego
powstania w roku 1973, zgromadził w skali kraju 14 ml-
rd zł. Województwo białostockie
zebrało w tym okresie 218,7
mln zł. W roku ubiegłym
mieszkańcy województwa
wpłacili 32,5 mln zł, a w br.
zadeklarowali świadczenia
w wysokości 33 mln zł. Jak wy-
nika ze statystyki, w realizacji
zbiórki przed rokiem przodo-
wali mieszkańcy Białegostoku,
miast gmin: Monki,
Dąbrowa Białostocka, Kny-
szyn, Wasilków, Bielek Pod-
laski, Hajnówka, Sokółka i

gmin: Kleszczele, Białowieża,
Dobrzyniewo, Czeremcha, No-
wy Dwór, Szudziałowo, Mi-
lejszczyce, Siedlce, Orla, Micha-
łowo, Czyżew.

Ze środków zebranych na
Białostockie w latach
1973—77 siedemdziesiąt mi-
lionów zł wydano na zakoń-
czenie wznoszenia obiektów
rozpoczętych z byłego Fundu-
szu Budowy Szkół i Interna-
tu, a 135 mln zł przeznaczo-
no na budowę i wyposażenie
placówek służby zdrowia.
Powstały nowe ośrodki zdra-
wiania w Szudziałowie, Turku-
cie, Siedlcach, pawilony przy
Szpitalu w Hajnówce i Szpi-
-

talu Onkologicznym w Biał-
ymstoku, pawilony przy biał-
ostockim Domu Reconvitów,
i domach opieki dla dzieci w
Zasiełkach i dla dorosłych
w Choroszczy. Wybudowano
także złożeń w białostockim
Osiedlu Plasta i pawilon so-
cjально-диagnostyczny przy Szpi-
talu w Choroszczy.

Kontynuowana jest natomiast
budowa ośrodków zdrowia w
Lublinie, Kosińcu i Borkach,
przychodni rejonowej w Zabul-
dowie, poradni zdrowia psychicz-
nego w Białymstoku, pawilonu
przy białostockim szpitalu za-
kaznym, czterech złożeń w Biał-
ymstoku oraz po jednym w Haj-
nówce, Sienkiewiczach, Sokółce
i Dąbrowie Białostockiej. Łącznie
na zadania służby zdrowia w la-
-

tach 1976—80 przeznaczono w wo-
jewództwie 243 mln zł wpłat
z NFOZ, przy czym 65 mln zł z tej
sumy pochodzi ze środków cen-
tralnych NFOZ. Największą in-
westycją krajową budowaną
z Narodowego Funduszu Ochrony
Zdrowia jest warszawskie Cen-
trum Onkologiczne, które po wy-
budowaniu powinno przyczynić
się do zwiększenia liczby wy-
cieczeń nowotworowych. Ze środ-
ków centralnych NFOZ wno-
szone są również szpitale w Su-
wałkach, Bydgoszczy, Elblągu
i Wrocławiu, a w najbliższych la-
tach planowana jest budowa cze-
stych instytucji pedyatrycznych
w Białymstoku, Lublinie, Kato-
wicach i Łodzi.

W tym roku do końca sier-
pnia mieszkańcy Białostoc-
czyzny wykonali zadeklaro-

wane przez siebie roczne
świadczenia w 72 proc. Pra-
cownicy spółdzielczości pracy
przekroczyli już sumę swoich
deklaracji, a prywatnego han-
dlu i usług wywiązali się z
nich w 100 proc. Zadeklaro-
wane przez siebie sumy prze-
wyższyli także rolnicy z Haj-
nówki, miast i gmin: Bielek,
Podlaski, Łapy, Monki i So-
kółka oraz gmin: Juchnowiec,
Działkowiec, Kleszczele, Ty-
kocin, Dobrzyniewo.

Zbliża się koniec roku, a
więc okres wznowienia dekla-
racji wpłat. Wojewódzki Ko-
mitet NFOZ — w Białymstoku
zwraca się z prośbą do wszyst-
kich mieszkańców Białostoc-
czyzny o zrozumienie znacze-
nia tej obywatelskiej powin-
ności.

(1b)

Z płetwonurkami na Morze Śródziemne (II) Odpalanie „Sanosa”

Program II Akcji Klubu
Płetwonurków z białostockich
„Fast” zapowiada europejskie
wojaże po trasie z górą ośmiu
tysięcy kilometrów. W tym
penetrację wód w wybrzeża
Morza Śródziemnego. Prze-
wózki podobno solidny: war-
szawski „Pekesa”.

Piąty sierpnia zapowiada
pierwsze niespodzianki.
Nie możemy zaledować
sprzętu, bo nasz „Sanos” stoi
w naprawie i czeka ponoc na
nowy silnik (I). Podjeżdża
dopiero w niedzielę, z trzy-
dziestogodzinnym opóźnieniem.
Start i zaraz symptomatyczny
postój w polu. Kierowcy dłu-
bia coś przy silniku. Zwiada-
nia zagon krajowego żyta tak
dokładnie, jak niebawem
poznawać będziemy włoską
kukurydzę i francuskie kar-
tolfisiki.

Zamiast na przejście gran-
iczne kierujemy się do sto-
lecznych warsztatów. Woz na
kanale, gorączkowe majsterko-
wanie, trzy godziny nieup-
rzedzenia.

Czechosłowacja. Mamy
właśnie ruszyć z parkingu.
Tumek gapiów. Po co te dwa
kabelki z tyłu — pytają. —
Ano, zaraz zobaczycie. Jeden
kierowca siada „za kółkiem”,
drugi staje za pojazdem.

„Światła” — huczy, bo słabo
słychać. „Są światła!” „Odpalaj!” — wrzeszczy ten za kie-
rownicą. Teraz wystarczy
przytknąć kabelka do kabelka i
silnik czasem zaskoczy. Nasz
„starter” budzi coraz większe
zainteresowanie. Wiochów i
Francuzów ucieszy najbar-
dziej, bo w ich wozach zasto-
sowano inną technikę.

Rijeka — najważniejszy
port Jugosławii, wita nas pa-
noramą strumieni wzniesień.
Droga wiję się wśród gór z
piramidami wieżowców, ma-
łowiczko wkomponowanymi w
terenowe fałdy.

Pierwszy kontakt z Adriaty-
kiem upstrzonym masztami
statków i stoczniowymi zabu-
dowaniami. Przesmak włoskich
krajobrazów. Wszak
przed 1945 rokiem byliśmy już
we Włoszech, w Fiume, bo ta-
ką nazwę nosiła wówczas
Rijeka. Jest też coś swojskiego.
Targ przypominający biał-
ostocki, gdzie sprzedają i kupi-
ć można prawie wszystko. Ob-
jęci towarami przepuknie róż-
nych narodowości kłębią się w
poblizu straganów tarasują-
cych przejścia nadbrzeżnych
ulic.

Nasza trasa prowadzi ska-
listym stokiem wzdłuż wy-
brzeża. Szlak tuneli i wiaduk-
tów ciągnie się do Padwy,
Verony, Florencji, Rzymu i
Neapolu, choć dalej na po-
łudnie widoki monotonią.
Pierwsza — Wenecja, czu-
jąca galeria kanałów, płatni-
a uliczkę, przepychem restau-
racji i złończycy sklepów,
wspaniałością dwustu pałaców
i kościołów, z charakterysty-
czną bazyliką i Wieżą Zegaro-
wa. Plac św. Marka zatło-
czony tak, że trudno się prze-
cisnąć. Im dalej zapuszczamy
się w uliczki, tym spokojniej.
Trafiam w zaułek, w którym
z trudem mijam się z dwoma
przechodniów. W poprzek,
między murami suszy się
gdzieś pod niebem bielizna.
Gondolierzy zaglądają w za-
mione okna, wymieniają zdaw-
kowe uprzejmości. To także
Wenecja. Nie wiem, czy nie
ciekawsza i piękniejsza od tej
z pocztówek i slajdów.

Hamulce ryczą przeraźliwie,
płaszcz przechodni. Duda-
nam w uszach jeszcze długo
po powrocie. Jedziemy dalej
— odpukać — bez przystanku
i nareście utykamy w drodze
do Pizy. Skraj autostrady
malujemy pokazną planą o-
leju, który właśnie wycieka.
Kierowcy smarują się na sto-
ku w czarnych od smaru kombi-
niezonach. Po trzech godzinach
likwidują nieszczelności. Może
dociągniemy do Francji.

Znow straszą wzniesienia,
szerokie autostrady, tunele i
wielopiętrowe wiadukty.
Bespłennie najpiękniejsze
i najlepsze odcinki dróg jak-
imi mieliśmy okazję przeje-
dzać. Między skałami prześwi-
tuje wybrzeże Morza Śró-
dziemnego. Woda w różnych
odcieniach barw zielonej i
niebieskiej. Przejście granic-
ne pokonujemy niewiele wol-
niej, jak budki inkasentów
przy wyjeździe z autostrady.

Wąska, stromo wspinająca
się, przelotowa ulica w Monte
Carlo, u stóp wzniesienia z
książęcym pałacem i pa-
ramicznym widokiem na port
jachtowy oraz wybrzeże, po-
brane białymi skałami. Za-
trzymuje nas w tym miejscu
awaria sprzętu. Malowniczy
widok. Wypuszczyliśmy się z
autokaru w sam środek ulicz-

uszkodzić się w transporcie,
bądź w fazie składowania.

Mniejsze fabryki i przedsię-
biorstwa ciele w kolorach od
niebieskiego po zielony, żół-
ty i czerwony. Wkompono-
wane w sielski, polny krajo-
braz przypominają rozległe,
prostopadłościennymi kostki,
gdzie pod jednym dachem
mieści się wszystko: hale, ma-
gazyń, zaplecze warsztatowe
i transportowe, biura.

We Włoszech i Francji każdy
skrawek terenu jest starannie
zagospodarowany pod zabudo-
wę i uprawy. Pojęcie nie-
użytków nabiera tu abstrak-
cyjnego znaczenia. Niestety
lasów tak zdobywanych nasze,
polskie ziemie, prawie tu nie
widac.

Następna awaria przerywa
te powierzchniowe ale i pou-
czające refleksje. Będziemy
przez cały dzień zwiadać
warsztaty naprawcze, najpierw
„Leylanda”, później firm ja-
pońskich, wreszcie „Mercedesa”.

Nadal Marsylia. W sobotnie
popołudnie kończymy wymia-
nę oleju. Niestety to nie
wszystko, bo nawala wtrys-
kacz przy jednym z cylin-
drow. Obsługa wyciąga ów cy-
linder. Pompka w dalszym



Fragment niepowtarzalnego krajobrazu: Rijeki.
Fot. Andrzej Polakowski.

nego korka, który się właśnie
za nami formuje.

Straciłmy już sporo czasu.
Idziemy teraz stracić trochę
gotówki, oczywiście prosto
do renomowanego kasyna. Sa-
mo obejrzanie salonów gry
kosztuje 13 franków. Znac-
nie więcej zostawiamy jednak
w automatach do gry. Mają
tę samą wadę co nasze, kra-
jowe. — Nie zwracają prze-
granej.

Przyjeżdżając do centrum
Marsylii ograniczenie szyb-
kości do 110 km/godz. Nas nie
dotyczy. Od dawna pod górke
wzmacniamy się najwyższymi try-
dziestkami. Uderza czystość
francuskiej ulic, z których
każdy pyłek jest cierpliwie
usuwany do specjalnych wor-
ków z folii, składanych na
poboczach. Zasadza ta sama
jak we Włoszech, tyle, że
smietniki likwidowane są tu
konsekwentnie i skutecznie.

Widzimy materiały budowlane
pakowane już w wytwór-
niach w folię. Może dlatego
każdy tutejszy lub włoski bu-
dynek wygląda jak cacko z
klocków. Zaden gzyms, cegła,
czy krawężnik nie ma prawa
wzrosnąć.

Długa się przerwy w pod-
róż. W drodze do Lyonu tra-
cimy znowu dwie godziny. W
pierwszą wrześniową sobotę
wytkamy ostatecznie na par-
kingu w centrum Marsylii.
Nawala instalacja. Mało —
nawala, plonie dwukrotnie!
Kłęb dymu, zbiegowisko.
Bezradni kierowcy uwiązają
w tym tłumie, potykają o
porożki narzędzia. Wresz-
cie każdy kabel przy desce
rozdzierzeł dynda już osobno,
części silnika leżą na placu
jak na patelni. Wiemy, że z
dalszej jazdy nic nie będzie.
Czeka nas zamiast zwiedzania
Norwembergi i Pragi niespod-
ziewany, kilkunastu relaks,
zanim „Pekesa” postawi inny
wóz.

W Strasburgu rozkładamy
wokół „Sanosa” butle gazowe
i reszki konserwowych zapa-
sów. Mijamy się opodal na
przystanki rzecznej, przy pom-
pie. Wieczorem niektórzy chy-
likiem przemkają na skraj
placu i na zwirze roztapiają
namioty. Pozostali spią we
wraku autokaru. Nikt nie był
finansowo przygotowany na
noclegi w hotelu, a przewo-
nik gwarantuje w tej sytuacji
wyłącznie bezsilność.

Rano dozorca przepędza ty-
ch z namiotów. Muszą je zwi-
nać. Wieczorem spróbujmy
szczęścia po drugiej stronie
placu i rano sytuacja się
powtórzy. Policja wychodzi z
założenia, że nie jest to wła-
ściwe miejsce na biwak i wy-
chodzi słusznie. Zabawa w
chowanego trwa.

Po trzech dniach wszyscy
mamy dość. My — dalszego
koczowania, miejscowy — nas,
kocanów. Z westchnieniem
ulgi witamy rezerwowego auto-
kar. Nie zobaczymy już
żadnych zabytków, spójnimy
się do pracy, leczycie będzie-
my nerwy i przebieżemy, ale
trafimy wreszcie do domu, za-
chowując w pamięci ironiczne
spożycia turystów i prze-
chodniów. Pech. Któż u
diabła mógł przewidzieć, że
przyczyną nam niesprawy
autokaru, narażi wycieczkę na
takie komplikacje?

Wracam akurat w porę, by
przetłumaczyć w „Polityce”
pouczający artykuł Aleksan-
dra Paszyńskiego o atrakcyj-
ności usług turystycznych,
świadczonych przez stoleczne
wierz w to, że autokar — za-
wieszając gwarantuje zupełnie
wystarczający komfort. To
jest klimatyzowany, ma to-
sotę i że to wszystko w inte-
resie społecznym — znaczy
naszym.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

dy może taki weksel sprze-
dać na giełdzie albo gdzie in-
dziej i otrzymać zarobione
pieniądze. Kto odważy się
zrobić awanturę w sytuacji,
gdy w „Pośrednictwie” przy
Lipowej czekają na każde
miejsce setki bezrobotnych?
Chcą nie chcą wszyscy bra-
li weksle zastanawiając się,
gdzie je sprzedać, aby na nie-
długo mieć pieniądze i wy-
wrócić dyktando w sklepie. Roz-
wiązanie przychodziło samo.
Przed fabryką czekał syno-
wicz Słachtera. Brali każdego
robotnika na stronę i w naj-
większym zaufaniu propono-
wali odkupienie ojcowiskowego
weksla, oczywiście za dużo
niższą sumę, bo co weksel to
nie żywa gotówka. Sztuczka
zawzięta udawała się, bo
każdy chciał wrócić do do-
mu z pieniędzmi. Na podobne
chwyt zdobywały się współ-
właściciele firmy „Sokół i Zy-
lerienig” z tą różnicą, że za-
miast weksli robotnicy otrzy-
mywali kartki z sumą zarobio-
nych pieniędzy i adresem
sklepu kuzyna przy ul. Sien-
kiewicza. W sklepie stały ko-
lejki ludzi, którzy wydawali
tu całe swoje tygodniówki, a
właściciel sklepu oczywiście
dzielił się zyskiem z fabry-
kantem. A był to fabrykant,
który jeździł samochodem za
10 tys. złotych! Każdy chwyt
był dobry, żeby powiększyć
zyski.

— Ale również aby rozbud-
ować i unowocześniać fa-
brykę.

— Tak, ale tylko o tyle. O-
ile dawało to bezpośredni
zysk. O warunki bhp nikt nie
dbał. Przeciwnie, im było go-
rzej tym lepiej, bo jak fabry-
ka spłonęła, to za odszkodowa-
nie można było zbudować
nową, większą. Niekiedy sta-

wiali na środku hali skrzynie
z butelkami napełnionymi
naftą, w to wstawiali zapa-
loną świecę i zamykali fabry-
kę na noc. Po kilku godzi-
nach wybuchł pożar, a po-
niżej wybuchali podłogi były
dewastowane, przesiąknięte
olejami po paru godzinach fabryka
zmieniała się w gruz. Osu-
żeniawali także PZU zakład-
ając fabryczne oddziały BOSO
czyli Białostockiej Ochotni-
czej Straży Ogniowej. Sam
należałem do takiego oddzia-
łu. Mieliśmy mundury, czasem
odbywaliśmy ćwiczenia, ale
nasze główne zadanie polega-
ło na dobrym prezentowaniu
się podczas dorocznej parady.

— Na czym polegał zysk fa-
brykanta?

— Jeśli miał własną straż,
płacił minimalną stawkę i
mógł ubezpieczyć fabrykę na
olbrzymią sumę.

— No dobrze, ale jeśli wy-
buchł pożar, to przecież ktoś
badał jego przyczynę.

— Oczywiście. Decydujący
głos miał zarząd BOSO, któ-
ry składał się wyłącznie z fa-
brykantów na czele z Marku-
sem. Pożary przestały się o-
płacać po 1937 r., gdy na cze-
le straży stanął Polak, Be-
percz. Ilość podopałen natych-
miast zmalała, chociaż natu-
ralnie pożary wybuchaly na-
dal. Inaczej być nie mogło.
Hala fabryczna przypominała
szope o drewnianej, śliskiej
od oleju podłodze, ścianach
nigdy nie bielonych. Wszędzie
było mnóstwo kurzu, pajęczyn,
okien nikt nigdy nie mył, więc
było mroczno, w hali nie było
kranu nawet do umycia rąk,
a co dopiero do gaszenia o-
gnia. Posiłki jadło się między

maszynami, tam również palo-
no papierosy, bo przerwy nie
było.

— Mówiliśmy dotychczas
głównie o pracy, zarobkach,
warunkach mieszkaniowych.
A jak wyglądał wypoczynek
wólkniarzy? Gdzie najchę-
tniej spędzali wolny czas?

— Wielu najchętniej spo-
dziłoby wolny dzień u „Ritza”
albo u „Lukksa”, ale to były
lokalne dostępne dla wybrań-
ców fortuny. Restauracja
„Lux” zwiastowała, mieszcząca
się na rogu ulic Warszawskiej
i Sienkiewicza, była ulubionym
miejscem spotkań fabrykan-
tów. Zalatwiali tam swoje
transakcje, ubijali interesy.
Ceny były bardzo słone i
zwykli ludzie nie pozwolili
sobie na pójście do tego lo-
kalu. Średnia inteligencja
miała restaurację „Sawoj”
mieszczącą się na ul. Kiliń-
skiego, w pałacyku nazywa-
nym Domem Koniuszego, re-
staurację „A la minute” przy
ul. Kilińskiego w budynku,
gdzie obecnie mieści się bar
„Akademicki” oraz „Resursę
Obywatelską” przy ul. Sien-
kiewicza, w miejscu gdzie dziś
jest Klub MPiK. Dla robotni-
czy były knajpy na przed-
mieściu: u Feigi, Mińska, Cu-
ra, Birki itp. Trwonili w nich
po wypiciu dużą część za-
robku. Ci co nie używali al-
koholu, mogli zaiste do jedne-
go z trzech lokali tzw. „Ma-
kiedonów” czyli braci Jugo-
słowian, którzy urządzili w
Białymstoku swoje lokale przy
ul. Sienkiewicza, Ryńska Ko-
ściuszki i Lipowej. Można tam
było zjeść chałwę, rachatu-
kum, makamki, seramki, kieł-
baski, czekoladowe, i in. oraz
popić to buzą, kawowym chle-
bowym lub żurawinowym.
Mając 50 groszy można było

posiedzieć przy marmurowym
stoliku przy chałwie i buzie
i być szybko oraz uprzejmie
obsłużonym przez jugosło-
wiański personel. W sobotę
ludzie chętnie chodzili do
parku miejskiego, gdzie po
południu wstęp był, płatny
(jeśli dobrze pamiętam 50 gr).
Przygrywały tam do tańca
orkiestry: 42 pułku piechoty,
14 DAK-u i 10 pułku ułanów.
Nad Białką, nie opodal głównej
bramy, znajdowała się w par-
ku drewniana restauracja z
werandą, przy alejach pro-
spierały wędki szczupła, a
loterie fantowe i inne zabaw-
y. Wieczorem Niemiec —
specjalista od fajerkowych
rozpoznał pokaz sztucznych
ogni. Było to widowisko bar-

ne, oszalamiające. Jakies mi-
ny, fontanny, węże. Nigdy
później czegoś takiego nie
widziałem. Młodzież dorastająca
niemał w każdą sobotę mogła
się pobawić na zabawie w
„Strzelcu”, „Sokole”, u Sybi-
raków, w BOSO albo w innej
organizacji, bo było ich dużo
a każda chciała zebrać fundu-
sze na działalność. Wstęp na
zabawę kosztował 50 gr do 1
zł. Rozrywkę dostępną dla ro-
botniczej rodziny stanowiło
kino. Było ich kilka w Biał-
ymstoku i czynne były w za-
sadzie przez cały dzień do
późnej nocy. Kino „Apollo”
przy ul. Sienkiewicza (tam
gdzie dziś księgarnia i sklep
papierniczy) oraz „Modern”
(później „Pan”) przy ul. Li-

powej były najdroższe, gdyż
wstęp kosztował minimum 50
gr. Kino „Polonia” Niemca
Unferwerta naprzeciw cerkwi
wyswietlało filmy kobwojskie
za 25 gr. Tam chętnie chod-
ził proletariatus, bo za tę
można było siedzieć cały dzień
i wychodzić między aktami
(przerwy robiono, aby zmie-
nić taśmę). W budynku hotelu
„Rytur” mieściło się kino
„Gryt”, gdzie cena biletu się-
gała 30—40 gr. W obecnym ki-
nie „Ton” mieściło się kino
katholickie. Na inaugurację
wyświetlono „Księża Kordec-
kiego”, później parę religij-
nych filmów, a potem reper-
wary budżet parafialny zwyk-
tymi filmami. W lecie roz-

— Calkowicie się z Panem
zgadzam. Może wywiad, jakie

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW**„R A Z E M”**w Łomży, ul. Armii Czerwonej 13,
tel. 33-68, 37-68

OD DNIA 8 WRZEŚNIA 1978 ROKU

uruchomiła w

WYSOKIEM MAZOWIECKIEM

ul. Zambrowska 2

ZAKŁAD KRAWIECKI**— SZYCIĘ PIŁEK PLAŻOWYCH
CHĘTNI DO PRACY**z terenu miasta i gminy Wysokie Mazowieckie
winni zgłaszać się w celu zatrudnienia pod w/w
adres w Łomży.Inwalidzi winni dostarczyć aktualną grupę KIZ.
Blizszych danych udziela kierownik zakładu w
Wysokim Mazowieckim.

k 3548-0

**ZAKŁAD
PRODUKCJI MASZYN HANDLOWYCH
„PROMER BIAWAR”**

15-703 Białystok, ul. Zwycięstwa 57

uprzejmie informuje, że

POSIADA WOLNE MOCE**PRZEROBOWE****NA USŁUGI CYNKOWNICZE**(cynkowanie ogniowe dla przedsiębiorstw uspo-
łeczniionych) w IV kwartale 1978 r. i w roku 1979.
Blizszych informacji udziela Dział Technologicz-
ny, tel. 240-55 do 59, wew. 56.

k 3606-00

KOMENDA HUFCA 2-7 OHP FSZMP
w BIAŁYMSTOKU, ul. Piastowska 5

przy

Kombinacie Budownictwa Komunalnego

przyjmuje

kandydatów w wieku 17—24 lata do

2-letniego SZKOLNEGO HUFCA PRACY.

W Hufcu możesz zdobyć następujące atrakcyjne za-
wody:

- murarz - tynkarz
- monter sieci komunalnych

Ponadto w drugim roku istnieje możliwość zdobycia
dodatkowych zawodów:

- kierowca
- spawacz
- operator maszyn drogowych

W czasie pobytu w Hufcu gwarantujemy:

- szkolenie obronne w oddziałach samoobrony OC
z przeniesieniem do rezerwy
- naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej
- całonocne wyżywienie i zakwaterowanie w Do-
mu Młodego Robotnika
- nieodpłatne umundurowanie organizacyjne
- wynagrodzenie według stawek obowiązujących w
budownictwie
- świadczenia przysługujące pracownikom zatrud-
nionym na zasadach masowego werbunku
- rozrywkę w kołach zainteresowań:
fotograficznym, muzycznym, plastycznym, spor-
towym i turystycznym.

**NIE ZWLEKAJ Z DECYZJĄ
HUFIEC SZKOLNY ZAGWARANTUJE CI
UZYSKANIE WYSOKICH KWALIFIKACJI
ZAWODOWYCH I WŁAŚCIWĄ ROZRYWKĘ**

K 3520-1

Zakład Energetyczny Białystok uprzejmie przeprosza odbiorców
energii elektrycznej za przerwy, które wystąpią:— w dniach 5—7.10.78 r. w godz. 7—15 w Białymstoku przy ul. Ele-
watorskiej, Nowosielskiej;— w dniach 5.10.78 r. w godz. 8—14 w Białymstoku przy ul. Mickie-
wicz, Przemysłowej, Białowieskiej, Zwierzynieckiej, Modrzewi-
wej, Brackiej, Zaułek Bracki, Jagodowej, Cienistej, Żwirki i Wi-
gury.Przerwy spowodowane będą remontem urządzeń energetycznych.
Blizszych informacji udziela Rejon Białystok tel. 981.

K 3635-1

Zakłady Meblarskie Spółdzielnia Pracy

w BIAŁYMSTOKU, ul. Ciesielska 2

wspólnie z

Spółdzielnią Mieszkaniową „Zachęta”uprzejmie zawiadamiają wszystkich zainteresowanych,
że w budynku mieszkalnym w Białymstoku przy ul. Monopolowej 10 m. 2
odbędzie się**WYSTAWA PROPONOWANYCH MEBLI**do wyposażenia typowych mieszkań M-5
w dniach od 9 października do 21 października 1978 r. włącznie
w godzinach 11—19 codziennie.

PROPONOWANE MEBLE WYKONUJĄ

w ramach usług dla ludności

**ZAKŁADY MEBLARSKIE SPÓŁDZIELNIA PRACY w BIAŁYMSTOKU,
UL. CIESIELSKA 2.**

Na miejscu wystawy przyjmowane będą zamówienia.

K 3629-0

**ZAKŁADY PRALNICZE
„FEMINA”
w BIAŁYMSTOKU**

Informacja, że

przyjmują bieliznę do pra-
nia od ludności i jednostek
uspołeczniionych w termi-
nach ekspresowych i zwyk-
łych.

k 3644-1

LOKALE**MIESZKANIE M-2** w Mońkach
zamienię na podobne w Białym-
stoku. Oferty Biuro Ogłoszeń Nr
5921.

g 5021-0

WŁASNOŚCIOWE M-3 w Giży-
ku — sprzedam. Giżycko, Osiedle
XXX 5/95.

p 1569-1

M-3 w Wodzisławiu Śląskim za-
mienię na podobne w Suwałkach
lub okolicy Suwałk. Władysław:
Romuald Sosnowski, 41-308 Wo-
dzisław Śląski, ul. Waryńskiego
16/14, woj. katowickie.

Sg 4474-1

KUPIE M-2 lub M-3. Sprzedam
meble antyczne. Białystok, Gedy-
mina 113.

g 5006-1

SAMOCHOODY**„SYRENE” 105** (rok produkcji
1978, na gwarancji) — sprzedam.
Elk, Siedliska 7, woj. suwalskie
(po godz. 15).

p 1467-1

„SYRENE” 105 Lux, fabrycznie
nowa — sprzedam. Łapy, ulica
Cmentarna 46 „a” m. 9.

g 4973-1

SAMOCHOÓD „Syrena” 105 —
sprzedam. Stan bardzo dobry.
Karwki, gm. Pisz, p-ta Szczepa-
Wielkie, Puczyłowski.

p 1573-0

SAMOCHOÓD „Syrena” 103, moto-
cykl SHL w dobrym stanie —
sprzedam. Stanisław Pogielcho-
wicz, zam. 16-150 Suchowola, ul.
Nowozielenia Nr 22 (po godz. 16).

p 1427-0

„SYRENE” 105 (rok produkcji 1978
sierpień) — sprzedam. Białys-
tok, Bolna 16 (Piecuchki) po go-
dzinie 16.

g 4993-1

„FIATA” 126 (rok 1974) — pełnie
sprzedam. Białystok, Pawła 7.

g 4988-1

„FIATA” 126 p (rok 1975), stan
dobry oraz kamerę pogłosową,
pedał gitarowo-organowy (efekty
Leslie) — sprzedam. Oferty Biuro O-
głoszeń Nr 4959.

g 4969-1

„FIATA” 126 p, fabrycznie nowe
— sprzedam. Oferty Biuro O-
głoszeń Nr 4959.

g 4969-1

„FIATA” 125 — 1300 (rok prod.
1976, garażowany w bardzo do-
brym stanie) — sprzedam. Giży-
cko, tel. 32-28 (po godz. 16).

p 1565-1

„FIATA” 125 p (rok prod. 1968)
— tanią sprzedam. Jabłonski, Węgo-
rzewo, Bohaterów Stalingradu 20,
tel. 31-28.

p 1465-1

SAMOCHOÓD marki „Fiat” 125 p
(rok produkcji 1975) — sprzedam.
Białystok, ul. Noworóżdzka 1 m. 2.

g 4950-1

SAMOCHOÓD „Fiat” 1500 (rok
1976) stan bardzo dobry — sprze-
dam. Zdzisław Cegielski, wieś
Wojciele, p-ta 12-206 Rożnysk Wiel-
ki.

p 1575-1

Wyrazy głębokiego współczucia**MARIU ROSIAK**

z powodu śmierci

Teściaskładają:
Dyrekcja, Rada Zakładowa i
pracownicy BPIE.

k 3692-1

Wyrazy głębokiego współczucia**Ob. Ob. KRYSZYŃE
i EDWARDOWI
KLEPACKIM**z powodu zgonu
Matki i Teściowejskładają:
Dyrekcja, POP, Rada Zakła-
dowa oraz pracownicy Ze-
spółu Opieki Zdrowotnej w
Mońkach.

K 3681-1

Wyrazy głębokiego współczucia**Ob. LEONOWI
ULEWICZOWI**

z powodu śmierci

składają:
współpracownicy z BGŻ
O/Woj. w Białymstoku
Wydziału Kredytów w
Bielisku Podlaskim.

K 3691-1

Wyrazy głębokiego współczucia**Kol. Kol. JANINIE
i CZESŁAWOWI
PERKOWSKI**z powodu zgonu
Ojca i Teściaskładają:
Inspektorat Oświaty i Wy-
chowania oraz Rada Zakłado-
wa ZNP w Łapach.

K 3690-1

**ZARZĄD SPÓŁDZIELNI PRACY
PAPIERNICZO-POLIGRAFICZNEJ
„POGON”
w BIAŁYMSTOKU**

uprzejmie informuje, że wykonujemy

**W SWOICH ZAKŁADACH
USŁUGI DLA LUDNOŚCI:**w ZAKŁADZIE POLIGRAFICZNYM, ul. Mickiewi-
cza 56★ wszelkie druki, zaproszenia ślubne, zaprosze-
nia na obronę prac dyplomowych, wizytówki,
nekrologi.★ odbitki kserograficzne — dokumentów, in-
strukcji, świadectw, prac dyplomowych.

w ZAKŁADZIE PAPIERNICZYM, ul. Czysła 5

i w ZAKŁADZIE INTROLIGATORSKIM, Rynek
Kościuski 13★ prace z zakresu papiernictwa i introligator-
stwa — oprawa prac dyplomowych, książek,
czasopism.Informacji udziela Dział Techniczny Spółdzielni,
tel. 260-11, wew. 7.

k 3403-00

**MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
OCZYSZCZANIA
w BIAŁYMSTOKU, ul. 27 Lipca nr 62****ZATRUDNI:**— pracowników na czas trwania „Akcji Zimowej”
tj. od dnia 1 października 1978 roku do dnia 31
marca 1979 roku:

- kierowców z I lub II kat. prawa jazdy
- ładowaczy
- zamiataczy
- mechaników napraw pojazdów samochodowych.

Warunki pracy w/g stawek UZP do uzgodnienia na
siedzibie przedsiębiorstwa, pokój nr 25.

K 3660-0

**WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA
OGRODNICZO-PSZCZELARSKA
w BIAŁYMSTOKU ZATRUDNI:**— kobiety i mężczyzn do pracy sezonowej przy gro-
madzeniu rezerw zimowych owoców i warzyw.
Kandydaci winni posiadać ważną książeczkę zdrowia
oraz dowód osobisty do wglądu.
Zgłoszenia są przyjmowane codziennie w Sekcji
Spraw Pracowniczych przy ul. Ciołkowskiego 24, po-
kój nr 3 w godz. 8—13.

Warunki pracy do uzgodnienia na miejscu.

K 3685-0

**W związku z rozpoczęciem sezonu ogrzewczym
WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ENERGETYKI CIEPŁEJ w BIAŁYMSTOKU****ZATRUDNI:**

- palaczy c.o.
- pomocników palaczy c.o.
- monterów urządzeń ogrzewczych
- spawaczy

Pracownikom nie wykwalifikowanym umożliwi się
zdobycie kwalifikacji w zawodzie palacza c.o.
Formalności z zatrudnieniem załatwia Dział Służby
Pracowniczej WPEC w Białymstoku, ul. Waryńskiego
29, pokój nr 8.

K 3694-0

„FIATA” 1500 (rok 1972) — sprze-
dam. Łomża Górna 5, tel. 31-17.

p 1453-1

SAMOCHOÓD „Fiat” 125 p 1300 —
sprzedam. Władysław: Łomża, ul.
Nowa 5, tel. 22-43 (po godz. 16).

p 1449-0

„FIATA” 125 p 1500 MR — sprze-
dam. Giżycko, tel. 39-62.

p 1499-1

SPRZEDAM „Warszawa Combi”
(1971 r.), Wiszniewski, Bród Nowy
koło Suwałk.

Sg 4479-1

SAMOCHOÓD „Warszawa” — sprze-
dam. Elk, ul. Dzierżyńskiego 38/11.

p 1459-1

„SKODE” 1000 MB — sprzedam.
Białystok, ul. Gruntowa 5 m. 3
(po godz. 16).

g 4977-1

„SKODE” 1000 MB i WSK 175 —
sprzedam. Białystok, tel. 268-15.

g 5049-1

SAMOCHOÓD „Zastawa” 800 —
sprzedam. Krzysztof: Dąbrowski,
Wysokie Mazowieckie, ul. 1 Maja
5 m. 4 (po godz. 16).

p 1461-1

SPRZEDAM „Zuka” skrzyniowa-
go, górnozaworowego oraz dom
w stanie surowym z budynkiem
gospodarczym, mieszkalnym. Su-
wałki, Sportowa 16.

Sg 4478-1

**OKRĘGOWY OŚRODEK
KOORDYNACJI PRZEWOZÓW PKS**W BIAŁYMSTOKU ul. Zwycięstwa Nr 1/2
tel. 228-35, 202-81, tlx 85-2443**z a w i a d a m i a, ż e****PROWADZI DZIAŁALNOŚĆ TRANSPORTOWĄ****W zakresie:**

- przyjmowania od instytucji, przedsiębiorstw i zakładów pracy zgłoszeń
na przewóz nadwyżek masy towarowej, na które brak zabezpieczenia
w środkach transportowych,
- zagospodarowywania czasowo wolnych samochodowych środków
transportowych, znajdujących się w posiadaniu przedsiębiorstw,
instytucji i zakładów pracy,
- zabezpieczania ładunków powrotnych dla samochodów przybywających
z poza terenu województwa białostockiego.

Wyczerpujących informacji, dotyczących przewozu ładunków taborem
samochodowym udziela dyspozytornia ośrodka mieszcząca się przy ul.
Zwycięstwa 1/2.**DYSPOZYTORNIA CZYNNĄ W DNI ROBOCZE**

OD GODZ. 6-22, Nr Tel. 228-35.

k 3651-1

**SPÓŁDZIELCZE ZRZESZENIE BUDOWY
DOMKÓW JEDNORODZINNYCH
w ELKU**

Informuje, że

**PRZYJMUJE CHĘTNYCH
NA CZŁONKÓW CELEM NABYCIA
DOMU JEDNORODZINNEGO**sposobem gospodarczym i zleconym na Os.
Grunwaldzkim.Informacji udziela się w Spółdzielczym Zrzesze-
niu Budowy Domów Jednorodzinnych w Elku przy
ul. Słowackiego 2.

k 3683-0

**NACZELNIK MIASTA i GMINY
w SUPRAŚLU**

podaje do wiadomości,

że w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Supraślu

przy ul. Kościuski, pokój nr 11

zostanie wyłożone do publicznego wglądu
od dnia 5 października do dnia 20 października
1978 r. projekt miejscowego planu szczegółowego za-
gospodarowania przestrzennego kol. Grabówka (przy
osiedlu kol. Zaścianki i Sosie do Zielonej).Na podstawie § 6.1 Uchwały Nr 148 RM z dnia 9 lip-
ca 1976 r. (MP Nr 31 z 1976 r.) w sprawie zasad i
trybu sporządzania, uzgadniania i zatwierdzania
miejscowych planów zagospodarowania przestrzen-
nego, zainteresowane organa administracji państwo-
wej, jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje
społeczne i zawodowe, stowarzyszenia oraz osoby
prawne i fizyczne mogą w okresie wyłożenia składać
uwagi i wnioski do projektu planu w siedzibie
Urzędu.W dniu 5 października i 20 października o godz. 13
projektanci planu udzielają zainteresowanym nie-
zbędnych wyjaśnień dotyczących planu, ponadto w
dniu 20.10.1978 r. o godz. 14 odbędzie się dyskusja
nad zasadami planu w siedzibie Miejsko-Gminnego
Ośrodka Kultury w Supraślu przy ul. Marchlewskie-
go.

K 3655-1

**WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNI-
CZYCH „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” w ŁOMŻY
ZAKŁAD GOSPODARCZY w GRAJEWIE ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż samo-
chodu marki „Żuk”, rok produkcji 1973, nr silnika
215071, nr podwozia 146670.**

Cena wywoławcza 53.100 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 23 października 1978 r.
o godz. 10 w siedzibie Zakładu Gospodarczego w
Grajewie, ul. Kolejowa 6.Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w
wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do dnia 21
października 1978 r. w kasie zakładu.
Samochód można oglądać w siedzibie Zakładu Gos-
podarczego począwszy od dnia 5 października 1978 r.
w godz. 10—14 z wyjątkiem dni świątecznych.W przypadku niedojścia do skutku I przetargu —
II przetarg odbędzie się w dniu 23 października 1978
r. o godz. 14.

K 3642-1

**ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPO-
MOC CHŁOPSKA” w KNYSZYNIE ZATRUDNI
natychmiast:**

— dwóch wykwalifikowanych młynarzy i

— trzech piekarzy.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Zarządzie
spółdzielni w godz. od 8—16, Knyszyn, ul. Tykocka 4.

K 3587-1

SPAWARKI transformatorowe
3-letnia gwarancja sprzedajemy.
Lublin, Pawła 80, Prochniak.

K 3108-0

ZAKŁAD betoniarstwa wykonuje
materiały budowlane. Białystok, ul. Han-
dlowa 2, tel. 218-97 (godz. 8—17),
Zwycięstwa Owiński.

K 4978-1

ANTENY, instaluje. Tel. 228-33 —
Kurylo.

K 5018-0

NAPRAWA telewizorów — tel.

234-13 — Zamańscy.

K 3703-0

NAPRAWA telewizorów — tel.

363-39, Żukowski.

K 4987-0

NAPRAWA telewizorów — tel.

229-16 — Baszun.

K 5045-0

NAPRAWA telewizorów — tel.

201-63, Kalinowski.

K 5053-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel.

334-74, Woroszyło.

K 5047-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel.

Goście z Francji w Suwałkach

Ostatnio w Suwałkach przebywała z kilkudniową wizytą delegacja rady miejskiej zaprzyjaźnionego miasta Grande Synthé (północna Francja). Goście odwiedzili Zespół Szkół Zawodowych oraz Zakład Płyt Włókowych i Wytwor. nie Podkładów Strunobetonowych „Kolbet”, gdzie interesowali się sprawami gospodarki i życia kulturalnego. Zwiedzili również okolice Suwałk i Augustowa. (B-icz)

Prosto z pol

Pomoc młodzieży z „Narwi”

Piątek, 29 września, godz. 10. Po kilku dniach względnej pogody znowu leje. W Zarządzie Zakładowym ZSMP w Łomżyńskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Narew” odbywa się kolejne posiedzenie sztabu akcji wykopkowej. Obecni są sekretarz KZ PZPR — Zenon Malinowski, przewodniczący ZZ ZSMP — Tadeusz Oleński, wiceprzewodniczący ZZ ZSMP — Edward Jankowski, przewodniczący oddziałowej rady zakładowej na tkalni — Mieczysław Korona i kierownik praktycznej nauki zawodu w Zakładowej Szkole Włókienniczej — Kazimierz Ciesielski.

Szef zakładowej organizacji ZSMP relacjonuje przebieg akcji „Zbieramy plony jesieni”. Młodzież pracuje przede wszystkim na polach pracowników zatrudnionych w „Narwi”. Korzyści jest podwójna: pracownik nie jest odrywany od maszyny i pracuje a ziemniaki „schodzą” z pola. Dotychczas młodzież szkolna już pięć razy wyjeżdżała z

zakładowym autokarem. Grupy trzydziestoosobowe pracowały m. in. u Jana Śliwickiego i Jana Łubę w Bożejewie Starym, Elżbiety Gałazki w Jurkach i Jana Dołęgi w Komorzech. W planie było jeszcze gospodarstwo Heleny Kopaczki, ale ze względu na to, że całe pole stoi w wodzie, roboty przelożono. Pojadą tam jeszcze raz 10 października.

— Konieczne trzeba jej pomóc. Jest to siedemdziesięcioletnia kobieta, która na nas bardzo liczy — mówi Tadeusz Oleński.

W tym tygodniu młodzież z ŁZPB „Narew” — jeśli tylko dopisze pogoda — będzie zbierała ziemniaki również u Antoniego Dąbrowskiego i Jana Ferencza z Łomży, który ma chorą żonę i ciężkie warunki materialne. Piętnaście osób pojedzie do Siemienia aby zbierać ziemniaki w gospodarstwie Sobczyńskich, dwójka samotnie gospodarujących rolników w podeszłym wieku, których syn zginął w wypadku samochodowym.

Nie zapomną też o Jerzym Brzostowskim z Mocarzy i prawie siedemdziesięcioletnim Czesławie Ostapowicz. Jeśli pogoda uniemożliwi realizację opracowanego harmonogramu — przełożą termin ale pomóc muszą.

Rozpatrzone też trzynastce prób od rolników indywidualnych. Były to szczególnie naważne przypadki, gdzie bez pomocy młodych rąk zbieranie plonów jesieni nastąpiłoby duże trudności. Potem dotrą na pola PGR, SKR i spółdzielni produkcyjnych. Wzbogacając będą konto Funduszy Akcji Socjalnej Młodzieży, aby za zarobione pieniądze tym, którzy za obiad i „dziękuję” pracowali w indywidualnych gospodarstwach, zafundować potem ciekawą wycieczkę. (Kios)

Dyżury WKKS

Zmierzając do szybkiego reagowania na sprawy wnoszone przez obywateli, członkowie Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej w Suwałkach pełnić będą dyżury w lokalu WRZZ w każdy poniedziałek w godz. 13-16. Chodzi tu szczególnie o wnioski i sugestie mające wpływ na lepsze zaspokajanie potrzeb mieszkańców oraz likwidację występujących jeszcze ujemnych zjawisk. (B-icz)

A nam jest szkoda lata

Z różnych form wypoczynku skorzystało w br. ponad 1,7 tys. dzieci i młodzieży z Augustowa. Dużą popularnością cieszyły się obozy wędrowne. W ramach wymiany bezwzględowej 30 uczniów Liceum Ogólnokształcącego przebywało w NRD. Miano najlepszych placówek wczasowych uzyskała w bieżącym roku kolonia zdrowotna TPD w Szkole Podstawowej nr 5. (W-w)



Te galaretki, które prezentuje nam pani Alina Borawska już wkrótce znajdą się w sklepach.

Słodczy z Wilkas

Wytwórnia Pieczywa Cukiernicza w Wilkasach koło Giżycka powiększyła się o budynek administracyjno-produkcyjny. Umożliwiło to poprawę warunków pracy załogi i uruchomienie nowej linii produkcyjnej — działu wyrobów żelowych.

Nowe wyroby — popularne galaretki, wytwarzane w trzech asortymentach: na cukrze i czekoladzie i polewie kakawowej, znalazły już uznanie nie tylko u najmłodszych. Błyskawicznie znikają z półek stoisk patronackich w Giżyku i Mikołajkach.

Na tegorocznych Targach Krajowych w Poznaniu handel zakupił całą produkcję oferowaną do sprzedaży. Galaretki wytwarzane są na razie w ilości 200 kg dziennie. Z chwilą gdy Zakład otrzyma automatyczną kralajnę, produkcja wzrośnie pięciokrotnie.

Inne wyroby wilkaskich zakładów również cieszą się dużym powodzeniem. W ciągu dwudziestu lat wyprodukowano ponad 33 tys. ton wyrobów. (rom)



W zakładowym laboratorium nad jakością wyrobów czuwają: Barbara Cyrjło i Regina Szymbarowicz. Fot. R. Łysonek

Szczyt energetyczny w woj. łomżyńskim

Mieszkańcy Łomży już w drugiej połowie września od czuli skutki energetycznego szczytu. W wielu osiedlach spadek napięcia był tak duży, że przestały odbierać telewizory. Przyczyną tego był przeprowadzany remont urządzeń, który pozwolił na uzyskiwanie zimą dobrych parametrów napięcia. Warto podkreślić, że Rejon

Władza bliżej — skarg mniej

W pierwszym półroczu br. do terenowych organów administracji państwowej w WOJ. SUWAŃSKIM wpłynęło 336 skarg i wniosków, od ubiegłego, z tego 113 do Wydziału Urzędu Wojewódzkiego, 85 — jednostek podopiecznych i 138 — jednostek stopnia podstawowego. Większość spraw załatwiono pozytywnie. Pozostałe uznano jako niezasadnione. W porównaniu do analogicznego okresu ubr. nastąpił znaczny spadek ilości skarg. Przyczyną tego jest poprawa pracy administracji terenowej, skuteczniejsza i bardziej prawidłowe rozwiązywanie spraw socjalno-bytowych.

Ważnym elementem działalności administracji jest traktowanie skarg obywateli nie tylko jako przejawu niezadowolonych z sposobu rozstrzygnięcia konkretnej sprawy, ale także jako sygnału o istnieniu określonych, ważnych problemów społecznych. Pozwala to na bieżące śledzenie zjawisk i podejmowanie odpowiednich działań zmierzających do ich likwidacji.

W roku ubiegłym jak i pierwszym półroczu br. nie było ani jednej skargi na niewłaściwy stosunek pracowników administracji do interesantów. Skargi, które wpłynęły do UW, najczęściej dotyczyły spraw mieszkaniowych: przyspieszenia przydziału, zamiany i remontu a także braków w zaopatrzeniu rynku, zlej jakości i terminowości usług, kursowania PKS i MPK.

Wiele skarg dotyczyło szkolnictwa. Dominują tu sprawy niedoskonałości funkcjonowania systemu dowożenia dzieci do szkół. Często przyczyną narzekan rolników jest przejmowanie ziemi za zadłużenie. Wyszukiwano również propozycje lepszego dostosowania handlu i usług do potrzeb jakie tworzyły dodatkowe dni wolne od pracy.

Wiele postulatów i wniosków wpływało od osób zgłaszających się do wojewody i wicewojewodów w ramach podziękowań za przyjeżdż. W pierwszym półroczu br. zgłosiło się 686 interesantów. Najczęściej to próby o pomoc w sprawach mieszkaniowych, gospodarki ziemi, przydziału maszyn, narzędzi rolniczych, materiałów budowlanych i samochodów osobowych.

W Urzędzie Wojewódzkim w Suwałkach stale doskonalony system przyjmowania, rejestrowania i załatwiania skarg obywateli. Istnieje sporo szans, aby coraz mniej było powodów do narzekania i skarg. (B-icz)

Ciemna strona neonów

Pod koniec tegorocznego lata elctki „Horrex” zainstalował reklamę neonową cocktail baru przy ul. Armii Czerwonej. Nie jest to wypadek odosobniony. Sprawa reklam neonowych, które w wyniku odpowiednich zarządzeń i konieczności oszczędzania energii elektrycznej, zostały wygaszone, powinna stać się przedmiotem zainteresowania. Wiąże się bowiem z tym aspekty natury technicznej i gospodarczej. Wspomniane urządzenia są bowiem bardzo kosztowne i sięgają rzędu dziesiątków a nawet setek tysięcy złotych. Gdy jednakże nie są eksploatowane, ulegają szybkiemu procesowi destrukcyjnemu. W istniejącej i przewidywanej sytuacji energetycznej należałoby zastanowić się nad celowością instalowania nowych neonów. Efekty iluminacyjne są bowiem iluzoryczne a rzeczywiste i potencjalne straty mogą okazać się nie-małe. (Kar)

Kto pomoże?

Do redakcji zgłosił się stały czytelnik z Augustowa z prośbą o zainteresowanie się kłopotliwą sprawą. Od dłuższego czasu piwnice w budynku przy ul. Hożej 19 zalane są wodą. Jest to skutek deszczów, którymi racza nas tegoroczne lato i jesień. Prawdopodobnie źle wykonane izolacje wodną budynku. Faktem zalania piwnic wodą nie przejmują się Spółdzielnia Mieszkaniowa i Urząd Miejski, do których — jak twierdzi czytelnik — zwracał się już kilkakrotnie. Sprawa jest o tyle istotna, że obecnie w piwnicach ma-

gazyne się zapasy warzyw i owoców na zimę. Czyżby mieszkańcy domu przy ul. Hożej nr 19 mieli od stały i regularnej wypożyczyć motopompę? Mamy jednakże dla nich propozycję. Niech skierują przeciwko spółdzielni pozew do sądu o pokrycie wyrządzonych szkód, kosztów wynajęcia pompy oraz obciążenie kosztami procesowymi i opłatami sądowymi. Wszystkie naturalnie z odpowiednimi oświadczeniami. Po uzyskaniu wyroku sądowego, proponowalibymy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej dopłatę do kosztów, aby odpowiedziałe pokryły w własnej kieszeni. Chyba, że WSM nie dopuści do takiego bądź co bądź kompromitującego procesu. (B)

Rejon Energetyczny Łomża przepraszam odbiorców za przerwę w dostawie energii elektrycznej, która wystąpi w: — Łomży, ul. Mikołaja, ul. Świerczewskiego od Szkoły Drzewnej do ul. Sikorskiego, Szpital Zakładu, budowa przy Szkole Muzycznej w dniu 5.10.78 z. w godz. 7-16.

Powyższe wyłączenie będzie spowodowane przebudową urządzeń energetycznych. Bliższych informacji udzieli Rejon Energetyczny Łomża, tel. 34-81.

K 3036.1

Woj. Szpital Zespólny im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurny oddział: dziecięcy, wewnętrzny, dziecięca chirurgia. Klinika Dermatologiczna AME, ul. Manifestu Lipowego 3, tel. 224-31 — dyżurny oddział: reumatyczny, wewnętrzny. Woj. Szpital Zakładny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

DYŻURY SZPITALI w dniu 4.X.1978 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurny oddział: reumatyczny.

Woj. Szpital Zespólny im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurny oddział: chirurgiczny, laryngologiczny, okulistyka, zakaźny, dziecięcy.

Szpital Miejski im. PKC, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżurny oddział: wewnętrzny.

Woj. Zespół p/Gruźlicy, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżurny oddział: gruźlicy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-17 — dyżurny oddział: pediatryczny.

W ŁOMŻY Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI Apteke nr 79-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

SZPITALA Woj. Szpital Zespólny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-05 do 24-09.

W SUWAŁKACH Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 APTKI Apteke nr 79-003, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 25-81

SZPITALA Woj. Szpital Zespólny, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41

W ŁOMŻY Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI Apteke nr 79-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

SZPITALA Woj. Szpital Zespólny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-05 do 24-09.

W SUWAŁKACH Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 APTKI Apteke nr 79-003, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 25-81

SZPITALA Woj. Szpital Zespólny, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41

Co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

Teatr Dramatyczny im. A. W. W. — „Obywateli” (od lat 19). Czeremcha, „Wodny”, „Zegar z kukułką”, godz. 10.

KINA W WOJEWÓDZTWACH

Łomża, „Październik”, „Dziękuję ci, kochany”, prod. Włost. (od lat 19). Grajowo — „Azyj”, prod. polsk. (od lat 19).

Wysokie Mazowieckie — „Gra o jabłko”, prod. CSRS (od lat 19).

Zambrów — „Gdziekolwiek jesteś, Panie Prezydencie”, prod. polsk. (od lat 12).

SUWAŃSKIM

Suwałki, „Bajki”, „Czas ar. (od lat 19). Suwałki, „Kultura”, „Oddział”, prod. USA (od lat 15).

Augustów — „Nieuchwytny morderca”, prod. Włost. (od lat 19).

Elk — „Polonia”, „Gdybyś miał dziewczynę”, prod. CSRS (od lat 19).

Elk — „Orzeł”, „Bilina”, prod. polsk. (od lat 15).

Elk — „Gorzał”, „Niekłopot”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Tudal”, „DKF”, „Noc i dzień”, prod. USA (od lat 15).

Giełczyńskie — „Joe Valachi”, prod. Włost. (od lat 19).

Włost. — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Elk — „Ordynat Michorow”, prod. polsk. (od lat 12).

Wegowzwo — „Policja przysła- da się”

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

Wegowzwo — „Policja przysła- da się”

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

„Policja przysła- da się”, prod. Włost. (od lat 15).

Gazeta Współczesna

Wydawca: Wydawnictwo „Gazeta Współczesna” w Suwałkach. Redakcja: ul. Kościuszki 101, tel. 22-41. Druk: Drukarnia „Gazeta Współczesna” w Suwałkach.

Wydawca: Wydawnictwo „Gazeta Współczesna” w Suwałkach. Redakcja: ul. Kościuszki 101, tel. 22-41. Druk: Drukarnia „Gazeta Współczesna” w Suwałkach.

Wydawca: Wydawnictwo „Gazeta Współczesna” w Suwałkach. Redakcja: ul. Kościuszki 101, tel. 22-41. Druk: Drukarnia „Gazeta Współczesna” w Suwałkach.